Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XLII Warszawa 15 Październik (Wrześ.-Paźd.) 1925 № 9—10

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC: MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I we FRANCJI.

Prenumerować można tylko w Warszawie, Szopena 3 na czeki P. K. O. Nr. 3852. Prenumerata dla gniazd wynosi: rocznie 6.00

PRENUMERATA OGÓLNA BEZ DODATKU

	zł. gr
rocznie	4 80
półrocznie	2 50
kwartalnie	1 30
miesięcznie	0 50
numer pojedyńczy	0 60
„ z dodatkiem	6 00

Wychodzi w Warszawie, pod redakcją komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego, E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St Rowińskiego, inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne swoje i swoich
Dbać o rozwój, o dobre imię i o chwałę Sokolstwa
Spełniać gorliwie obowiązki państwowe, w gorącej dbałości o Polskę narodową i potężną
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem wszystkich warstw i stanów dla pracy narodowej
Popierać przemysł i handel polski.



Z PIĘCIODNIOWYCH MANEWRÓW SOKOLICH.

Dział urzędowy.

I. Od Przewodnictwa Związku.

1. Obowiązujące w Związku Sokolim, w myśl uchwały Zarządu Związku, odznaki są już do nabycia, i należy na nie przesyłać do Przewodnictwa zamówienia w sposób następujący:

Gniazdo, zamawiające odznaki, ma przesłać do Przewodnictwa Związku listę członków, dla których zamawia odznaki. Lista winna być sporządzona w dwuch jednobrzmiących egzemplarzach.

Przewodnictwo Związku wpisze w listy numery odznak i jedną listę wraz z odznakami odeszle gniazdu, drugą zaś zatrzyma u siebie. Lista z numerami odznak ma być przechowywaną w Gnieździe i winna być uzupełniana. Numery odznak członkowskich mają być wpisywane do legitymacji związkowej. Przy zamawianiu należy przekazać na rachunek Przewodnictwa należytość za odpowiednią liczbę zamówionych odznak oraz za przesyłkę. Pieniądze najlepiej przekazywać przez P. K. O. Nr. konta 5589, z dopiskiem: „za odznakę“.

Cena jednej odznaki 3 zł. 50 gr.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę gniazdom i członkom, że przy noszeniu odznak członkowskich obowiązuje „Regulamin odznak i odznaczeń“, ogłoszony w Przewodniku gimnastycznym w Nr. 1 — z r. 1924.

2. Przewodnictwo Związku przypomina niektórym Okręgom i Gniazdom w Związku, że dotychczas z przyczyn niezrozumiałych nie wykupiły dla swych członków związkowych kart legitymacyjnych. Przewodnictwo wzywa, aby okręgi i gniazda, które dotychczas nie zastosowały się do uchwały Zarządu Związku, bezwarunkowo to uczyniły w najbliższym czasie, w przeciwnym razie Przewodnictwo Związku będzie musiało wobec upornych zastosować obowiązujący regulamin i przedstawi Zarządowi Związku na najbliższem posiedzeniu odpowiednie wnioski. Dotychczas nie wykupiły legitymacyj okręgi: Lwów, Brody, z wyjątkiem gniazda Busk, Sokal, Czortków, Morawa Dolna, Tarnów, Rzeszów, Krobia, Brodnica z wyjątkiem gniazda Brodnica, Grudziądz, Żory.

3. **Nowi członkowie Związku.**

Na podstawie wniosków Przewodnictw Dzielnic z dołączeniem próśb interesowanych, nowo założonych towarzystw przyjęto do Związku następujące Towarzystwa:

W Dzielnicy Wielkopolskiej:

Blizanów z przydzieleniem do Okręgu Ostrowskiego. (Uchwała z d. 9.VI 1925).

W Dzielnicy Śląskiej:

Wełnowiec - Józefowiec z przydzieleniem do II Okręgu;

Kochłowice z przydz. do II Okręgu;
(Uchwała z d. 2.VI 1925).

Orzech wschodni,
Orzech zachodni,
Jędrysek,
Suchą górę,
wszystkie wymienione z przydziałem do Okręgu IV;
Wierzbie z przydziałem do Okręgu V;
Strumień z przydzieleniem do Okręgu X;
Roj z przydzieleniem do Okręgu X.
(Uchwała z dn. 21.VII 1925).

W Dzielnicy Mazowieckiej:

Ołyka z przydzieleniem do Okręgu Wołyńskiego. (Uchwała z dnia 1.IX 1925).

Wykreślono ze Związku, na podstawie wniosków Przewodnictw Dzielnic następujące Towarzystwa, które przestały pracować:

W Dzielnicy Śląskiej:

Wielka Dąbrówka w Okręgu I,
Pniowce, Stare Chechło w Okręgu IV,
Gierałtowice, Piece i Łuków w Okręgu VIII,
Łaziska Średnie, Mokre, Czułów w Okręgu VII,
Gorzyczki i Markowice w Okręgu IX,

W Dzielnicy Wielkopolskiej:

Gruszczyce, Fikusowo, Masanów, Sulmierzyce, w Okręgu Ostrowskim.

4. Omówiono projekt memorjału do Ministra Spraw Wojskowych w sprawie przysposobienia wojskowego, przesłany Przewodnictwu przez Komitet porozumiewawczy Stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, i po wprowadzeniu pewnych uzupełnień projekt zatwierdzono, a delegatów do Komitetu upoważniono do podpisania memorjału imieniem Związku.

Do delegacji, która miała wręczyć memorjał, wybrano dhów: Terecha, naczelnika Kłosia i Maksysia.

5/a. Zatwierdzono tymczasowy regulamin i program prac referenta spraw przysposobienia wojskowego przy Przewodnictwie Związku. Definitywny regulamin będzie ustalony po uchwale w tej sprawie Związkowego Wydz. W. fiz. i Zarządu Związku.

5/b. Zatwierdzono wniosek referenta spraw prz. woj., aby zakupić z funduszów Przewodnictwa i rozesłać do Okręgów i Dzielnic „Regulamin II Narodowych Zawodów Strzeleckich“.

6) Przewodnictwo Związku postanowiło przyjść z pomocą materjalną Przewodnictwu Dzielnicy Mazowieckiej celem umożliwienia Jej zaangażowania stałego instruktorstwa gimnastyki. Przewodnictwo Dzielnicy zobowiązano do przedłożenia programu pracy instruktora.

7. Przyjęto do wiadomości pismo Związku Lekkoatletycznego o wykluczeniu ze Związku b. skarbnika tego Związku, Ludomira Wagnera, za czyny nieetyczne.

8. Wniosek Przewodnictwa Dzielnicy Śląskiej o ryczałtowe zniżenie składek do Związku dla wszystkich gniazd Dzielnicy, Przewodnictwo Związku uznało za niemożliwy do przyjęcia, natomiast postanowiło Przewodnictwo, w zrozumieniu ciężkiego położenia, w jakiem znajdują się gniazda na Śląsku, rozpatrywać prośby gniazd indywidualnie i starać się je przychylnie załatwiać.

9. Omówiono pismo Dzielnicy Śląskiej w sprawie artykułu, umieszczonego w Nr. 11/24 Przewodnika gimnastycznego i uznano podniesione tam zarzuty za nieuzasadnione. Odpowiedź z wyjaśnieniem stanowiska Przewodnictwa została Przewodnictwu Dzielnicy przesłana.

10. W uroczystości obchodu 900-letniej rocznicy Koronacji króla Bolesława Chrobrego, który się odbył w Lublinie w dniu 7 czerwca 1925, wzięło Przewodnictwo Związku udział przez delegata swego w osobie dha Feliksa Moskalewskiego, prezesa Okręgu Lubelskiego.

11. Wysłano podziękowanie konsulowi Rzeczypospolitej Dereżińskiemu za nadzwyczajnie przychylne i ofiarne zajęcie się drużyną sokolą z Dzielnicy VII we Francji, która uczestniczyła w zlocie gimnastyków francuskich w Strasburgu.

12. Uchwalono wpisać Związek na członka założyciela Macierzy Szkolnej w Gdańsku z jednorazową składką 200 zł.

13. Omówiono sprawę wydawnictwa organu Związku „Przewodnika Gimnastycznego „Sokół" i dodatku technicznego i postanowiono w najbliższym czasie zamienić go na dwutygodnik. Dla prowadzenia redakcji uchwalono zaangażować stałą siłę redaktorską, zaś do administracji przyjęto kancelistkę od dnia 1 września r. b. Uchwalono wezwać Przewodnictwo Dzielnic, Okręgów oraz Zarządy Gniazd do zachęcania członków, aby prenumerowali organ Związku, celem poparcia nader potrzebnego i niezbędnego łącznika między członkami w organizacji.

14. W dniu 17 sierpnia b. r. odbyło się uroczyste posiedzenie wspólne Przewodnictwa Związku i reprezentantów Związku Sokołów polskich z Ameryki z prezesem dh. Dr. T. Starzyńskim na czele. W posiedzeniu tem uczestniczyli niektórzy członkowie Zarządu Związku. Uchwały podjęte poda się do wiadomości na innem miejscu.

15. Przewodnictwo Związku wydało drukiem do użytku gniazd „Deklarację przyjęcia na członka", jako wzorowy druk Związkowy. Zamówienia na te druki zwracać należy do Przewodnictwa Związku lub Komisji wydawniczej.

16. Wiele gniazd dotąd nie nadesłało raportu o swym stanie w dn. 1 stycznia r. b., ani też nie zapłaciło należnych do Związku opłat. Przewodnictwo czuje się w obowiązku uprzedzić, że niewypełnienie rzeczowych zobowiązań względem Związku zmusi Przewodnictwo do złożenia Zarządowi Związku wniosku o wykreślenie tych gniazd z listy członków Związku.

17. Podajemy do wiadomości Zarządów Gniazd w całej Rzeczypospolitej, że Przewodnictwo Związku Sokoła (Komisja Gospodarcza, Warszawa, Nowy Swiat Nr. 40) przygotowało w celu propagandy 2 filmy kinematograficzne:

I. — 5-cio dniowe manewry przysposobienia wojskowego Oddziału konnego i pieszego Sokoła w Warszawie, obraz wykonany przez „Centrofilm" długości około 500 metrów.

II. — Wycieczka do Ojczyzny Sokołów Polskich z Ameryki, film w 6-ciu aktach, wykonany przez „Radjopolonję"; obydwa filmy illustrują rozwój życia Sokolego, szczególniej manewry, w których zdajemy egzamin rocznej pracy naszych Oddziałów Przysposobienia Wojskowego.

Byłoby rzeczą wskazaną, ażeby filmy te przemówiły do największej ilości widzów i były wyświetlone we wszystkich kinach w Polsce.

W tym celu zwracamy się do Zarządów Gniazd, aby wystosowały pisma do miejscowego Kinoteatru, żądając sprowadzenia tych obrazów.

Ze swej strony miejscowe władze Sokole winny poprzeć te przedstawienia przy szerokim współudziale członków wraz z rodzinami.

18. Celem zobrazowania stanu prac w dziedzinie przysposobienia wojskowego w Związku w bieżącym sezonie letnim, oraz uzyskania konkretnych danych dla ustalenia ilości uczestników i jakości przeprowadzonych kursów letnich i wogóle prac przysposobienia wojskowego, Przewodnictwo Zwiazku zarządza, aby Okręgi w najbliższym terminie, a najpóźniej do 30 października r. b., dostarczyły Przewodnictwu Związku treściwych sprawozdań z prac przysposobienia wojskowego z szczególnem uwzględnieniem poniższych punktów (drugi egzemplarz sprawozdania winien być przesłany do Przewodnictwa Dzielnicy):

1. W jakiem stadjum znajduje się obecnie w Okręgu sprawa przysposobienia wojskowego?
2. Co ze swej strony Przewodnictwo Okręgu w tej sprawie poczyniło?
3. Które Gniazda w Okręgu przeprowadzają przysposobienie wojskowe?
4. Co robiły w sprawie powyższej Zarządy Gniazd w Okręgu (wyszczególnić)?
5. Jakie przeprowadzono wykłady, i ile godzin tygodniowo?
6. Jakie przeprowadzono ćwiczenia, i ile godzin tygodniowo?
7. Wykazać cyfrowo ilość uczestników przysposobienia wojskowego w każdem Gnieździe.
8. Ilu było uczestników w obozach letnich przysposobienia wojskowego, i z których Gniazd?
9. Z jakim rezultatem uczestnicy ukończyli obozy?
10. Jakie zażalenia, uwagi i doświadczenia wynieśli uczestnicy obozów letnich po ich ukończeniu?
11. Czy absolwenci obozów p. w. biorą czynny udział w pracy sokolej w Gniazdach?
12. Według jakich programów prowadzona jest praca przysp. wojsk.?
13. Czy Okręgi i Gniazda otrzymują pomoc ze strony władz wojsk.?
14. Na jakie trudności natrafia prowadzenie przysposobienia wojskowego?
15. Kto jest reprezentantem przysposobienia wojskowego w Okręgu, i kto w każdym Gnieździe?
16. Uwagi inne, dotyczące zapytywanych kwestyj.

Dane powyższe są koniecznie potrzebne dla ustalenia programu prac, oraz opracowania memorjału do odpowiednich władz, celem prowadzenia przysposobienia wojskowego w sposób celowy i racjonalny, a także dla zebrania materjału przez Związkowego Instruktora przysposobienia wojskowego.

Komunikat Skarbnika Związku.

I. Składki wpłacone za rok bieżący.

Warszawa V	38,50	Rozdzień Szopinice	46,50
Limanowa	40,—	Kalwarja	55,—
Kraków I	450,—	Zakopane	263,—
Rawa Ruska	100,—	Orzechowo	10,—
Leżajsk	53,—	Przeworsk	71,50
Lwów Macierz	278,98	Bolechów	54,80
Młyniec	10,60	Chodzież	34 50
Wilno	69,—	Jordanów	31,20
Lwów Macierz	275,02	Kościan	90,—
Czempin	55,—	Szmigel	37,—
Mikoszki	7,50	Lwów III	50,—
Halicz	102,50	Stryj	142,50
Peczeniżyn	18,30	Komarno	36,30
Ujście	12,50	Potajewo	10,—
Nadwórna	165,—	Monasterzyska	43,—
Stanisławów	35,—		

II. Zaległe składki.

Witoszyce	4,50	Jarocin	10,—
Biezdziadów	4,60	Krotoszyn	6,50
Śrem	7,—	Koźmin	9,10
Borek	6,—	Żerków	8,—
Sławoszyn	4,—	Pniewy	8,—
Nowy Tomyśl	7,45	Katowice	49,—
Boronów	16,—	Ligota	10,80
Siemianowice	21,40	Tychy	6,—
Wielki Chełm	10,—	Zaleszczyki	39 60
Brody	42,—	Smarzowice	4,80

III. Dobrowolna danina

na dar dla Amerykańskiego Związku „Sokoła".

	Zł.		Zł.
Olkusz	5,—	Warszawa I	64,—
Lisko	3,—	Chorzów	5,—
Rzeszów	5,—	Równo gn.	25,—
Nisko	5,—	Czarnków	3,—
Jarosław	15,—	Chojnice	15,—
Jarosławski Okręg	15,—	Żywiec	5,—
Zawiercie	10,—	Zblewo	3,—
Dobromil	22,40	Warszawa XI	20,—
Andrychów	3,—	Wilno gn.	10,—
Chyrów	3,—	Rudziekacz	5,—
Grodziec	10,—	Zagórzna	5,—
Kłobuck	10,—	Myśliniec	10,—
Krosno	10,—	Bydgoszcz VI	3,—
Nowogródek	10,—	Maciejkowice	3,—
Chodorów	5,—	Piotrków	25,—
Niepołomice	3,—	Ryczywół	3,—
Jędrzejów	10,—	Równo okręg	25,—
Chełm	3,—	Strzałków	3,—
Radziechów	3,—	Warszawa II	16,—
Rymanów	5,—	Skierniewice	10,—
Gniewków	4,—	Kruszewo	3,—
Grodzisk W.	5,—	Lublin okręg V	50,—
Inowrocław	4,—	Wilno okręg	10 —
Dąbrowa Górnicza	17,—	Borysław	3,—
Straconka	5,—	Bóbrka	5,50
Krakowski Okręg	10,—	Kowel	5,—
Dobczyce	3,—	Chodorów	10,—
Złoczów	10,—	Dukla	10,—
Zabłotów	5,—	Rawa Ruska	10,—
Warszawa V	9,—	Lubnia	4,—
Skarżysko	25,—	Bydgoszcz	5,—
Mikulińce	24,—	Gdańsk	10,—
Włocławek	10,—	Monasterzyska	3,—
Słupca	5,—	Krosno	3,—
Rożniatów	5,—	Stanisławów	5,—
Grodno	3,—	Brzozowiec	3,—
Wronki Okręg.	3,—	Robakowo	3,—
Kostrzyn	3,—	Sądowa-Wisznia	3,—
Stanisławów II	9,—	Pruszków	6,—
Tomaszów Lubel.	5,—	Chełmno	10,—
Zduńska Wola	10,—	Dziembowo	6,—
Stryj	6,—	Przemyśl	10,—
Mielec	3,—	Kościan	5,—
Kraków	25,—	Mościska	10,—
Zbaraż	3,—	Białystok	20,—
Rzeszów	5,—	Czeladź	3,—
Tczew	6,—	Leszno okręg	30 —
Oborniki	10,—	Ostrów	10,—
Błonie	6,—	Łowicz	20,—
Rozdzień-Szopienice	5,—	Lidzbark	5,—
Rudki	33,35	Wieliczka	3,—
Podgórze Pomorsk.	8,—	Chodzież	3,—
Rogoźno	5,—	Sambor	3,—
Sosnowiec	10,—	Zakopane	30,—
Opatówek	5,—	Piaseczno	10,—
Dąbrowa	3,—	Kutno	3,—
Katowice	5,—	Pabjanice	20,—
Osiek	3,—	Brodnica	3,—
Gierłachowo	8,—	Częstochowa	15,—
Milowice	5,—	Zaleszczyki	10,—
Janów p/Lwowem	5,—	Leszno	25,—
Rokosowo	5,—	Witkowo	5,—
Dziedzice	5,—	Sambor	5,—
Rychtal	5,—	Grójec	3,—
Zamość	10,—	Żyrardów	5,—
Brzeziny	10,—	Warka	7,—
Toruń	20,—	Sołotwina	5,—
Koźmian	10,—	Trzemeszno	10,—
Oszmiana	20,—	Ruda śląska	3,—
Komorniki	3 —	Gąsowiec	5,—
Grodno	5,—	Drohobycz	10,—
Tczew	20,—	Międzybrodzie	3,—
Kopyczyńce	5,—	Gródek Jagiel.	3,—
Skarszewo	3,—	Skole	30,—
Lwów Okręg	20,—	Kowalewo	5,—
Lwów Macierz	25,—	Brusy	7,—
Połojewice	3,—	Horodenka	20 —
Gniezno	5,—	Brzeziny	5,—
Mikołów	5,—	Nowy Bytom	16,—
Rydułtowy Ok.	10,—	Sieniawa	9,—
Wadowice	5,—	Śniatyn	19,—
Warszawa III	47 50	Kwieciszewo	3,—
Żółkiew	5,—	Stanisławów I	10,—
Zduny	5,10	Lubawa	3,—
Bursztyn	3,—	Widzyń	5,—
Monasterzyska	3,—	Grójec	10,—
Radomsko	10,—	Ostaszewski	3,—
Szymanowiec	3,—	Bochnia	10,—
Miejska Górka	11,—	Jasło	15,—
Szarleje	3,—	Zagórze	5,—
Działdów	5,—	Błaszki	3,—
Rosko	3 95	Poznań	20,—
Dubno	10,—	Żnin	5,—
Strumień	5,—	Wojtkowice	10,—
Komarno	3,—	Świecie	10,—
Wyrzysk	5,—	Blachownia	5,—
Orzegów	3,—	Opalenica	5,—
Lwów III	10,—	Lwów II	17,—
Lwów IV	10,—	Chrzanów	10,—
Pleszew	20,—	Czacz	8,—
Szczakowa	5,—	Września	5,—
Rataje	3,—	Budzyń	3,—
Koźmin	10,—	Rogoźno	10,—
Koronowo	4,—	Nowy Tomyśl	3,—
Korzec	10,—	Strzyżew	3,—
Górne Łaziska	3,—	Węgrowiec	3,—
Kochłowice	10 —	Mszczonów	5,—
Toruń Okręg	25,—	Węgrowiec	3,—
Rokosowo	5,—	Częstochowa	5,—
Opatów	3,—	Poznań Jeżyce	10,—
Kalwarja Zebrzyd.	10,—	Częstochowa	5,—
Dźwierznia	3,—	Raków	3,—
Bolesławice	3,—	Pniewy	10,—
Tarnobrzeg	10,—	Marymont	9,—
Przewod. Dz. Mał.	25,—	Piotrowice	3,—
Biertułtowy	5,—	Nowe Miasto n/Wartą	3,—
Silno	3,—	Grodzisk Maz.	6,—
Czarczyński	5,—	Nowe Miasto n/D.	3,—

III. Sprawozdanie Dzielnicy Śląskiej.

Przewodnictwo Dzielnicy, działając w porozumieniu z Zarządem Dzielnicy, zdawało sobie zupełnie jasno sprawę, że organizacja wewnętrzna Dzielnicy główną jest podstawą wydajności sprężystej i kar-

nej całej Dzielnicy, co wobec odbyć się mającego zlotu Dzielnicy tem donioślejsze miało znaczenie, zważywszy, że większość Zarządów okręgów, i prawie że 80 proc. Zarządów gniazd sokolich, składa się z ludzi ciężkiej pracy, od młota i kilofa, którzy będąc gorliwymi Sokołami, ciałem i duszą oddanemi idei sokolej, którym administracja i księgowość zadają wiele trudów i mozołów, dołączyło wszelkich sił, by organizację wewnętrzną gniazd i okręgów jakoteż i samej Dzielnicy ugruntować i ujednostajnić.

Zabiegi i starania Przewodnictwa Dzielnicy szły jednolicie we wszystkich kierunkach, organizując, podtrzymując siły żywotne ustroju administracyjnego jak i techniczną stronę gniazd, okręgów i dzielnicy.

By mieć całokształt z przebiegu pracy, chcemy każdą część osobno omówić i wyjaśnić.

Sprawozdanie niniejsze zatem będzie stosownie do tego podzielone na trzy główne działy: I. Organizacja II. Skarbowość — III. Dział techniczny.

Każdy z tych działów rozpada się na kilka drobniejszych rozdziałów, stosownie do działalności.

I. Organizacja.

Główną troską Przewodnictwa i Zarządu Dzielnicy było zaprowadzenie jednolitej organizacji wewnętrznej pod względem administracyjnym Dzielnicy, okręgów i gniazd, zaprowadzenie jednolitego ustroju pod względem administracyjnym Dzielnicy, okręgów i gniazd, oraz zaprowadzenie jednolitego ustroju pod względem wychowania fizycznego, wreszcie możliwie jaknajdogodniejsze pod względem komunikacji ustalenie granic okręgów, celem podniesienia ich sprawności.

A) Sekretarjat.

Przedewszystkiem samo Przewodnictwo dążyło wszelkiemi staraniami, by Dzielnica jako tako była wzorowo urządzona.

W pierwszej linji Przewodnictwo postarało się o otwarcie stałego sekretarjatu, w którym sekretarz dzielnicy w oznaczonych godzinach załatwiał sprawy pisemne, udzielał informacji tak pod względem organizacyjnym, jak administracyjnym i technicznym.

Rezultat pracy był na każdym kroku widoczniejszym. Prawie codziennie zgłaszało się po kilku interesantów z okręgów i gniazd, którzy, korzystając z różnych wskazówek, informacyj i rad, z pożytkiem wiadomości te wykorzystywali w swych okręgach i gniazdach, co również ułatwiało Przewodnictwu poznanie stosunków miejscowych, w których dane jednostki organizacyjne się rozwijały; dalej miano prawie całokształt rozwoju i pracy nie tylko okręgów, lecz i pojedyńczych gniazd, co ułatwiało niejednokrotnie pogląd na rozwój całości organizacji, ale również można było według tego robić perspektywy i projekty na przyszłość.

Osobne zetknięcie się z gniazdami i okręgami miało również wielkie znaczenie w rozwoju idei sokolej, gdyż ustne wyłuszczenie niejednej sprawy większą miało wartość niż szeregi obszernych komunikatów, które nieraz przez Zarządy tak gniazd jak okręgów nie były doceniane, biorąc pod uwagę przeciętną inteligencję i wyszkolenie naszego Sokolstwa.

Prócz tego wielką rolę odgrywał sekretarjat w roku ubiegłym w pośredniczeniu między pojedyńczemi władzami wojewódzkiemi, komunalnemi jako też zakładami przemysłowemi, z powodu przesilenia gospodarczego, panującego bezrobocia, które większej części członków dawało się odczuwać dotkliwie. — Pośrednictwo to głównie polegało na ułatwieniu w uzyskaniu pracy, lub w staraniu się o polepszenie bytu członków Sokolstwa.

Piśmienne załatwianie spraw zajmowało również wiele czasu, zważywszy, że codziennie wpływało szereg korespondencji.

Statystyka załatwień piśmiennych przedstawia się następująco: wpłynęło ogółem 561 korespondencji, które również bądźto zaraz, bądź po rozstrzygnięciu na posiedzeniu Przewodnictwa załatwiono. Prócz załatwień korespondencji nadchodzącej wysłano 90 pism różnej treści do różnych władz i instytucji, okręgów i gniazd (między niemi komunikaty, których nie ogłoszono w organie).

Sekretarjat mieścił się początkowo w Załężu, ul. Ligonia 20, a agendy sprawował zast. sekretarza i gospodarz Przewodnictwa, druh Leopold Świtała. Po dokonanej zmianie w Przewodnictwie i ustąpieniu d-ha Świtały, obowiązki sekretarza objął dh. Zontek. Ponieważ ustronne położenie ubikacji sekretarjatu było bardzo niedogodne dla członków, postarano się o ubikację w śródmieściu. Przyszedł Sokolstwu z pomocą związek Kół Śpiewackich, który odstąpił Przewodnictwu pokój na ten cel. Sekretarjat zatem przeniesiono z początkiem kwietnia na ul. Damrota 4, gdzie urzędowano do końca roku.

B) Przewodnictwo Dzielnicy.

Skład Przewodnictwa. Przewodnictwo Dzielnicy, wybrane na zjeździe Rady Dzielnicowej w dniu 4 listopada 1923, składało się z 10 członków, a to: prezes dh. Dreyza Józef, I. zast. Kowalczyk Tomasz, II. zast. Teofil Badura, skarbnik Smoczyk Jan, sekretarz Świtała Józef, zast. sekr. i gospodarz Leopold Świtała, redaktor organu Zontek Andrzej i kooptowany Koźlik Karol.

Z ramienia Naczelnictwa wchodzili w skład Przewodnictwa dhowie Hamburger Alfred, naczelnik dzielnicy, Szydło Juljusz I. zast. naczel. i Zontek Andrzej, sekr. naczelnictwa.

W ciągu czasokresu do następnej Rady Dzielnicowej ustąpił sekretarz Józef Świtała i II zast. prezesa Badura Teofil, zaś wylosowany został Leopold Świtała.

Na zebraniu Rady dzielnicowej dnia 1. 6. 24 uzupełnione Przewodnictwo ukonstytuowało się następująco: prezes Dreyza Józef, I. zast. Kowalczyk Tomasz, II. zast. prezesa Wesoły Franciszek, sekretarz i redaktor organu Zontek Andrzej, zastępca sekr. Koczur Albin, skarbnik Smoczyk Jan, zastępca skarbnika Koźlik Karol. Prócz tego kooptowano do Przewodnictwa dhów Wesołego Józefa (przydzielono mu funkcję gospodarza) i Nowakowskiego Jana, którego, po ustąpieniu z przewodnictwa dha Wesołego Franciszka, mianowano II zast. prezesa. Z Naczelnictwa wchodził w skład Przewodnictwa druh Hamburger Alfred, jako naczelnik, i dhowie Zontek i Wesoły Józef.

Posiedzenia. Przewodnictwo Dzielnicy odbyło z rzędu 31 posiedzeń, schodząc się przeważnie co 14 dni (w czasie zlotu dzielnicowego co tygodnia a nawet częściej). Krótkie sprawozdania z obrad umieszczano w organie.

Praca Przewodnictwa i nadzór nad okręgami. Wytycznym kierunkiem pracy Przewodnictwa było przeprowadzenie silnej organizacji administracyjnej, przeprowadzenie technicznej działalności i czuwanie nad sprawną działalnością okręgów, a nawet gniazd, jakoteż udział w pracy społeczno-narodowej z innemi organizacjami narodowemi i utrzymanie kontaktu z Władzą naczelną Związku i Władzami Państwowemi.

Przesilenie gospodarcze i z niem w parze kroczące i coraz bardziej wzmagające się bezrobocie,

paraliżowało w znacznej mierze poczynania Przewodnictwa. — Więcej niż połowa gniazd została zwolniona z pracy, a temsamem gniazda nie mogły uiszczać się z zobowiązań wobec okręgów, dzielnicy i Związku.

W takich warunkach praca stawała się z dnia na dzień trudniejszą i mozolniejszą, mimo to stale utrzymywany kontakt z okręgami, a nawet gniazdami, wykorzystywany przy każdej okazji, dawał możność podtrzymywania i zasilenia okręgów i gniazd radami i wskazówkami, mając zarazem sposobność kontroli nad życiem i działalnością okręgów. Członkowie Przewodnictwa, czy to pojedyńczo, czy też po dwóch lub trzech, a w niektórych wypadkach i całe Przewodnictwo, występowało na Radach Okręgowych złotowych i uroczystościach gniazd i swym wpływem podnosiło powagę i czuwało nad sprawnością okręgów i gniazd. — Poważnym sukcesem było gremjalne wystąpienie Sokolstwa na III-cim Zjeździe Katolickim w Katowicach. 7 i 8 września, dokumentując i tutaj swe stanowisko i charakter narodowo - religijny.

Przewodnictwo również pilnie korzystało z przysługujących mu praw w Zarządzie Związku, na którego posiedzenia wysyłało swych delegatów.

Z końcem roku przystąpiło Przewodnictwo do zrealizowania przygotowanej przez cały rok pracy, jednolitego ustroju administracyjnego. — Wydało jednolite księgi administracyjne i przeprowadziło w okręgach kursy z dziedziny administracji.

Zarząd Dzielnicy zwoływany przez Przewodnictwo odbył w ciągu roku 3 posiedzenia, na których, prócz złożonych sprawozdań z działalności Przewodnictwa i referatów, wygłoszonych przez poszczególnych członków Przewodnictwa, zastanawiano się nad pogłębieniem i rozszerzeniem problemów Sokolich. Szereg uchwał i rezolucji wytycznych dla działalności Przewodnictwa było rezultatem zebrań Zarządu. Przeciętny udział członków Zarządu wynosił 20 na 11 okręgów po 2 delegatów.

Okręgi: Z końcem roku 1923 liczyła Dzielnica z 10 okręgów z 128 gniazdami, 17.650 członkami, z czego 4020 ćwiczących druhów i 830 druhen, i 2300 młodzieży obojga płci w wieku 10—18 lat. Z początkiem roku 1924 wcielono do Dzielnicy okręg Cieszyński z 6 gniazdami, 931 członkami, 200 młodzieży.

Wobec tego, że okręg pszczyński z braku sił kierowniczych nie okazywał żadnego życia, rozwiązano znaczną część gniazd nieżywotnych i skreślono; z czego dwa gniazda, Pszczynę i Goczałkowice, przydzielono do okręgu Cieszyńskiego, znosząc w ten sposób okręg X, z kilku gniazd położonych w zachodnio-południowej części powiatu, wyłączając kilka gniazd z okręgu rybnickiego (VIII) utworzono okręg XI w Żorach. — Okręg ten z końcem roku zasilono gniazdami z okręgu VII mikołowskiego, okręgu I nowobytomskiego, z którego z końcem roku wydzielono 6 gniazd i wcielono do okręgu III, z którym miały lepszą komunikację, a siedzibę okr. I przeniesiono do Szarleja.

Praca w okręgach niejednolita, zależnie od sił kierujących tak okręgów, jak gniazd.• Żywotność okręgów i gniazd odzwierciadla się w urządzeniach tychże, tak, że można je podzielić na trzy grupy a to: dobrze prosperujące, średnie i słabe. Do dobrze prosperujących zaliczyć można okręgi: I, III, i X, do średnich okręgi: II, VI, VII, do słabych IV, V, VIII, IX i XI.

O ruchu swym każdy okręg, jak i poszczególne ruchliwsze gniazda, starały się informować ogół Sokolstwa i publiczność za pomocą organu i prasy codziennej.

Organ. Bezpośrednim łącznikiem między Dzielnicą a okręgami i gniazdami był miesięcznik „Sokół na Śląsku". W części urzędowej ogłaszało Przewodnictwo i Naczelnictwo Dzielnicy komunikaty i najważniejsze uchwały. Dział techniczny, pod kierownictwem naczelnika Dzielnicy, zaznajamiał Sokolstwo o wychowaniu fizycznem, kronika obfitowała w wiele ciekawych notatek o pracach Dzielnicy, życiu Okręgów jak i Gniazd. Dział literacki przynosił artykuły fachowe i historyczne, nadające się w zupełności na referaty dla Gniazd na zebraniach miesięcznych. Redakcja organu dokładała wszystkich sił, by rzeczywiście pod każdym względem zaspokoić wymagania członków.

Organ wydawany był przez Przewodnictwo Dzielnicy, o nakładzie 2.500 egzemplarzy.

III. Dział techniczny.

Najważniejszem zagadnieniem Sokolstwa było, jest i będzie wychowanie fizyczne, kierowane z postępem i duchem czasu. Przewodnictwo Dzielnicy dokładało właśnie i pod tym względem wszystkich sił, by stanąć na wyżynie swego zadania. Działem technicznym kierowało Naczelnictwo i dzieln. Wydział wychowania fizycznego.

A. Naczelnictwo.

W skład Naczelnictwa, wybranego dnia 2-go grudnia 1923 r., wchodzili: naczelnik druh Juljusz Szydło, nacz. okr. III, II. zast. naczelnika dh. Paweł Jarczyk, nacz. okr. II, który w lipcu 1924 r. zrezygnował, sekretarz dh Andrzej Zontek i Albin Koczur.

B. Dzielnicowy Wydział Wychowania fizycznego składał się z naczelnictwa i naczelników okręgowych, a to:

Okr. I. Piątek Ludwik później Kajzer Paweł, okr. II. Jarczyk Paweł, później Smołczyk Józef, okr. III. Szydło Juljusz, okr. IV. Musioł, okr. V Dziewior Jan, okr. VI. Mazur Augustyn, okr. VII. Marczok Szczepan, okr. VIII. Sikora Józef, okr. IX. Wieczorek Bolesław, i kooptowanych druhów: Wesoły Józef, Świtała Augustyn, Widera Wincenty, Król Jerzy, Przybyłek Jan i Habryka Piotr.

Naczelnictwo i Wydział wych. fizycz. pracowały na podstawie regulaminu uchwalonego dn. 2 grudnia 1923 r. a równobrzmiącego z regulaminem Związkowego Wydz. wych. fizycznego.

Kurs. Najważniejszem zadaniem było wprowadzenie jednolitego ustroju toku lekcyjnego i w tym kierunku czyniło się starania, by wyszkolić pod tym względem naczelników gniazd i okręgów. W tym duchu urządzono w czasie świąt wielkanocnych kilkudniowy kurs.

Na kurs ten stawiło się 149 uczestników z 55 gniazd. Prócz tego dla naczelników okręgowych urządziło Naczelnictwo jednodniowe lekcje, a to: 13 I. i 30 III. 1924 r. w Załężu, a 29 VI 1294 r. w Katowicach, w charakterze lekcji zlotowej.

Zlot dzielnicowy. Celem przeprowadzenia ogólnej rewizji i wysądowania sprawności, urządzono 3 sierpnia 1924 r. w Katowicach zlot dzielnicowy. Na zlocie tym stanęło do ćwiczeń wspólnych 876 (1549 zgłoszonych) Sokołów, 670 (691 zgł.) Sokolic, 424 676 zgł.) młodz. męskiej, 446 (504 zgł.) młodz. żeńskiej. Do odrębnych ćwiczeń 64 sokolic, okr. VI 53 sokołów, okr. Ciesz. 16.

Z innych dzielnic: dzieln. Krakowska 19 sokołów, małopolska 25 sokołów.

Do pochodu stanęło:

		Razem	Sokołów	Sokolic	Młodzież męsk.	Młodzież żeńsk.
Z dzielnicy	Śląskiej	2270	1580	690	450	470
„ „	Krakowskiej	524	335	191		
„ „	Małopolskiej	120	100	20		
„ zaboru	Czeskiego	54	33	21		
	Razem	2968	2446	922	920	

Zlot ten wykazał wiele braków pod względem zrozumienia karności i dyscypliny, był jednak, jak się okazało, bardzo potrzebnym, by poznać te braki.

Zawody.

Dalszą pozytywną pracą naczelnictwa były zawody dzielnicowe urządzone dnia 14 września 1924 r. w Siemianowicach, do których stanęło ogółem 72 uczestników (29 sokolic, 43 sokołów).

Inne występy.

Z dalszych występów Dzielnicy ważniejsze są Zlot dzielnicy Wielkopolskiej w Inowrocławiu 15—17 VII, gdzie stanęło 76 druhów i druhiń, z czego wybrany zastęp doborowy 7 druhów popisywał się na przyrządach, dalej 7. IX. na III zjeździe katolickim stanęło ogółem 702 głowy w pochodzie. — W tym samym dniu w złocie okr. II. dzielnicy Krakowskiej w Zawierciu wzięło udział 127 osób z Przewodnictwem dzielnicy.

Lustracje.

Zlot Dzielnicowy poprzedziły lustracje okręgów przez naczelnika dzielnicy.

Zloty okręgowe urządzone w okręgach I, II, IV, VI, VII i VIII, obesłało naczelnictwo sprawozdawcami technicznymi; sprawozdania i krytyka zamieszczone w organie i wypadły naogół dobrze.

Różne niedomagania pod względem organizacji i układu technicznej części zlotów, wskazują na brak wyszkolenia naczelników. Zawody zostały przeprowadzone w okręgach wyżej wymienionych.

Po zebranych doświadczeniach naczelnictwo główny nacisk kładło na wyszkolenie naczelników i przodowników. Niestety, szczupłe fundusze nie pozwalały przeprowadzić w ubiegłym roku zamierzonych reform w drodze kursów. Naogół materjał ćwiczebny przedstawia się bardzo dobrze. Materjał ten składa się głównie z klasy ciężko pracującej, jakoteż i kierownictwo techniczne po gniazdach i okręgach to robotnicy, którzy swój wolny czas poświęcają idei sokolej z zamiłowaniem.

W porze jesiennej na jednym z posiedzeń dz. W. W. F., by pchnąć pracę naprzód, postanowiono urządzić po okręgach kursa wychowania fizycznego, z tem, że każdy okręg dobierze sobie instruktora. W ten sposób uruchomiono kurs w okręgu IV i VI, w innych z braku instruktorów w ubiegłym roku kursów nie rozpoczęto.

Statystyka dzielnicy,

sporządzona na podstawie raportów z dnia 31-go XII 1924 r.

L. porz.	Okręg	Ogólna liczba członków razem	Ogólna liczba członków męż.	Ogólna liczba członków kob.	Ćwiczących męż.	Ćwiczących kob.	Ćwiczących młodzieży męs.	Ćwiczących młodzieży żeńsk.	Ilość gniazd	Ilość sztandarów
I	Szarlejski	218	189	29	101	17	132	12	5	4
II	Katowicki	1322	925	397	144	192	441	402	11	9
III	Królhucki	1433	1070	363	472	286	578	525	22	12
IV	Tarnogórski	656	577	79	252	67	142	17	15	4
V	Lubliniecki	436	390	46	90	27	22	10	10	2
VI	Mysłowicki	728	624	104	242	61	169	57	13	9
VII	Mikołowski	252	207	45	128	20	117	66	6	2
VIII	Rybnicki	476	427	49	169	48	131	62	10	5
IX	Wodzisławski	270	220	50	86	16	120	22	6	—
X	Cieszyński	901	762	139	183	63	143	82	9	4
XI	Żorski	143	127	16	59	10	99	5	6	1
	Stan 1924 razem	6835	5518	1317	2237	807	2093	1260	133	52
	„ 1923	7649	6501	1148	2017	831	2290	1095	128	43
		—814	—983	+169	+220	—24	—196	+165	—15	+9

Zestawienie kasowe za rok 1924.

PRZYCHODY

1.	Wkładki	910	25
2.	Organ	1835	97
3.	Ogłoszenia w organie	233	—
4.	Druki	237	30
5.	Materjały	315	—
6.	Przybory i przyrządy	50	—
7.	Zlot (czysty dochód)	321	52
		3903	04

ROZCHODY

1.	Druki	597	03
2.	Sekretarjat, lokal, przybory i port.	242	48
3.	Wynagrodzenie sekretarzy . . .	700	—
4.	Lustracje i delegacje, podróże .	1008	95
5.	Przybory i przyrządy	16	—
6.	Różne	180	—
7.	Zawody dzielnicowe	218	28
8.	Niedobór z zamkn. rachunku Mkp.	374	14
9.	Saldo na rok 1925	566	16
		3903	04

Wyszkolenie rezerw, względnie przysposobienie wojskowe—w ubiegłym roku nie było w dzielnicy ujęte i zorganizowane, gdyż w pierwszej linji chodziło o przeprowadzenie reform zasadniczych i podstawowych wychowania fizycznego.

Tak Naczelnictwo, jak i Przewodnictwo dzielnicy nie tamowały jednak tego ruchu, zostawiając okręgom wolną rękę działania. Ruch ten spoczywał w rękach powiatowych kadr instrukcyjnych.

Niestety, tu stwierdzić należy, badając ten ruch więcej z punktu obserwacyjnego, że instruktorzy wojskowi i powiatowe dowództwa kadr instr. nie zawsze i wszędzie trzymały się ściśle swego programu, urządzając imprezy, które z przysposobieniem wojskowem nieraz nic wspólnego nie miały. To też w niejednym wypadku musiano zająć stanowisko wręcz przeciwne.

Zebrania.

Naczelnictwo odbyło ogółem w ciągu roku 5 posiedzeń, zaś dz. Wydz. wych. fizycznego zebrał się ogółem 8 razy z przeciętną liczną 12 uczestników.

Zakończenie.

Dodając pogląd na wysiłki i pracę sokolstwa w dzielnicy, zaznaczyć należy, że o ile do pracy ze zrozumieniem i całą świadomością, a nawet poświęceniem stawały szerokie warstwy ludu roboczego, o tyle wśród sfer inteligencji wyczuwać można było pewne wstrzemięźliwe zachowanie się wobec sokolstwa; szczególnie drastycznie odbijało się zachowanie nauczycielstwa, które znając ideologię i cele sokolstwa nie tylko stroniło, ale w pewnych wypadkach (naturalnie jednostki) stawiało przeszkody w pracy. Szczególnie, gdy chodziło o młodzież szkolną. Wiadomem jest, że szkolnictwo powszechne, dotąd pozbawione fachowych sił, wychowania fizycznego nie uprawiało z reguły, lub też ograniczało się do minimum pod tym względem. Młodzież szkolna, chcąc zatem uzupełnić zaniedbany w szkole najważniejszy czynnik w jej wychowaniu, licznie jak zawsze garnie się do Sokoła, by tam wyładować swą energję i wyćwiczyć swe ciało. Brak zrozumienia tego wśród nauczycielstwa dawał nieraz powód do starć, które trzeba było łagodzić różnemi interwencjami, czy to na miejscu, czy też u miarodajnych czynników. Brak wreszcie zrozumienia dla Sokoła wśród szerokich warstw społeczeństwa powodował, że gniazda mimo najlepszych chęci zamierały z braku poparcia, nie mając sal i boisk, które niestety okupowały różne „Sportvereiny“, których mamy tu bez liku, lecz w znacznej części niemieckich. — Dorobek zatem w takich warunkach o ile wydaje się minimalny, jest usprawiedliwiony, a z drugiej strony utrzymanie tego stanu posiadania, w tak ciężkich warunkach, daje rękojmię, że Sokolstwo na Śląsku ma wszelkie walory do istnienia i rozwoju.

Przewodnictwo Dzielnicy:

(—) Józef Dreyza, prezes. — (—) Tomasz Kowalczyk, I wiceprezes. — (—) Jan Nowakowski, II wiceprezes. — (—) Alfred Hamburger, naczelnik. — (—) Andrzej Zontek, sekretarz. — (—) Jan Smoczyk, skarbnik. — (—) Karol Koźlik. — (—) Albin Koczur. — (—) Józef Wesoły.

Dział literacki.

Deklaracja Sokolstwa Słowiańskiego.

W dniu 14 sierpnia został uroczyście ogłoszony słowiański „Związek Sokoli“. Przytaczamy poniżej deklarację, ujmującą założenia, na których oparli się twórcy Związku.

„Przedstawiciele Związków Sokolich Czesko-Słowackiego, Jugosłowiańskiego, Polskiego i Rosyjskiego zagranicą, zgromadzeni w dniu 14 sierpnia 1925 r. w przesławnej stolicy narodu Polskiego, Warszawie, po wspólnej naradzie składają jednomyślnie oświadczenie następujące:

„Przejęci świadomością wzniosłego posłannictwa idei Sokolej i w przekonaniu, że idea ta, oparta o zasady, wytknięte przez M. Tyrsa, przed wszystkiemi innemi powołana jest do wskazania dróg odrodzenia i zbliżenia narodów Słowiańskich;

uznając, że narody Słowiańskie, posłuszne głosowi odwiecznego pokrewieństwa i miłości braterskiej, powinny zjednoczyć swoje siły w celu rozwoju i obrony całej Słowiańszczyzny;

w przekonaniu, że wojna światowa w skutkach swoich otwiera narodom Słowiańskim nowe pola wspólnej pracy i nowe wielkie zadania —

będziemy odtąd w jednym szeregu dbać wspólnie o moralny i cielesny rozwój ludów Słowiańskich w duchu demokratycznego braterstwa, odrzucając wszystko, co nas dzieli.

„Duch ten, który jest duchem zapomnienia wszystkich sporów między Słowianami i poniechania ich przyczyn, utwierdza wzajemną miłość, tolerancję i uczucia braterskie ludów Słowiańskich, na pożytek wzniosłych dążeń cywilizacji, ku dobru całej ludzkości.

„Zgromadzeni w Warszawie przedstawiciele wymienionych Słowiańskich Związków Sokolich, postanowili stworzyć trwały sojusz na podstawie zasad przyjętego dzisiaj statutu.

„Ślemy tę wieść radosną do wszystkich ziem Słowiańskich, jako pierwszy wyraz naszych gorących dążeń do osiągnięcia wspólnym wysiłkiem świetlanej przyszłości całej Słowiańszczyzny.

W Warszawie 14 sierpnia 1925.

Za Czechosłowacki Związek Sokoli:
Dr. Scheiner, Stepanek, Dr. Heller, Bilek.

Za Jugosłowiański Związek Sokoli:
Engelbert Gangl, Gjuro Paunković.

Za Związek Tow. Gim. „Sokół“ w Polsce:
Adam Zamoyski, Dr. Al. Szczepański.

Za Związek rosyjskich organizacji Sokolich Zagranicą
Dr. Wergun.

My, a Słowiański Związek Sokoli.

Przed miesiącem, przy sposobności Zlotu Dzielnicy Mazowieckiej oraz przyjęcia w Warszawie braci sokolej z Ameryki, dokonano równocześnie w stolicy naszej założenia „Słowiańskiego Związku Sokolego“. Krok ten, którego doniosłość polityczna sięga daleko poza obręb życia sokolego, przygotowywany był już od roku.

W sierpniu r. 1924 podczas zlotu sokołów jugosłowiańskich w Zagrzebiu, obrany został komitet, mający za zadanie opracowanie statutów i poczy-

nienie wszelkich przygotowań, niezbędnych do utworzenia „Słowiańskiego Związku Sokolego“. Na czele komitetu stanął prezes naszego związku, druh Adam Zamoyski; oprócz niego zaś weszli w skład komitetu: ze strony polskiej druh Aleksander Szczepański, ze strony czeskiej — druhowie dr. Scheiner i Stepanek, ze strony jugosłowiańskiej — dhowie E. Gangl i G. Paunković oraz ze strony rosyjskiej — dhowie D. Wergun i Polanskij.

Po rocznych przygotowaniach pisemnych, komitet zebrał się ponownie w dn. 13 sierpnia w Warszawie, a po dwudniowych naradach, w dn. 14 sierpnia, została podpisana odezwa oraz przyjęty statut związku „Sokolstwa Słowiańskiego“.

Związek, który od tej chwili uważa się za istniejący, ma wejść w życie po zatwierdzeniu przyjętego przez komitet statutu przez wszystkie wchodzące w jego skład organizacje, a więc przez związki Sokolstwa polskiego, czesko - słowackiego, jugosłowiańskiego oraz rosyjskiego na obczyźnie. Do czasu wspomnianego zatwierdzenia i zwołania walnego zgromadzenia nowego Związku, sprawy jego powierzone zostały Przewodnictwu Polskiego Związku Sokolego.

Przed Związkiem naszym staje zatem zadanie ratyfikacji statutu tego nowego Związku, mającego zrzeszyć całe sokolstwo słowiańszczyzny. Zadanie to musi być przez nas pojęte nie jako formalność jedynie, lecz jako ważny krok w naszej pracy sokolej i ogólno - narodowej, a co za tem idzie — wykonane w głębokiem rozumieniu jego znaczenia i sięgających w daleką przyszłość konsekwencji. A ponieważ uważamy sokolstwo za ideję najściślej związaną z naszym duchem i charakterem narodowym, przeto i nowy ten objaw życia sokolego winniśmy rozpatrzyć przedewszystkiem z naszego narodowego punktu widzenia.

W dobie niewoli i rozbiorów sokolstwo było niejako awangardą odrodzenia państwowego Polski. Skupiało społeczeństwo pod sztandarem amarantowym, krzepiło siły moralne i fizyczne, podtrzymywało wiarę w bliskie zmartwychwstanie Ojczyzny. W czasie wojny światowej sokolstwo spełniło swoje zadanie, tworząc główny ośrodek armji Hallera zarówno w Karpatach, jak i we Francji. Również w 20-ym roku piersi sokołów wypełniły obficie szeregi, które osłoniły sobą Warszawę.

Dziś, gdy Rzeczpospolita pragnie iść ku swym wielkim przeznaczeniom drogą pokojowego rozwoju, rola przypadająca sokolstwu polskiemu nie jest ani skończona ani mniej ważna, niż dotąd.

Cały przebieg powojennych wypadków politycznych wskazuje na to, że dziś same rządy nie mogą sprostać zadaniu prowadzenia polityki, zwłaszcza polityki mocarstwowej. Potrzebują one do pomyślnego osiągnięcia jej celów oparcia o szeroką opinję, co więcej współdziałania silnych, rozgałęzionych, równocześnie zaś dojrzałych i obdarzonych poczuciem odpowiedzialności narodowej organizacji społecznych. Na naszym gruncie polskim „Sokół“ jest idealnym typem takiej organizacji demokratycznej a nie klasowej, ujmującej siły szerokich mas, a nie materjalistycznej, opartej o głębokie podstawy moralne i czujnej na wszelkie wskazania interesu narodowego. Wyliczone znamiona czynią z „Sokoła“ cenne dla rządu polskiego narzędzie pomocnicze w zakresie naszej polityki. Jako reprezentant tężyzny narodowej, swoistej kultury mas polskich i wyraziciel patrjotycznego ducha może „Sokół“ oddać rządowi niejedną cenną usługę zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak zagranicznej. Ale posiada on jeszcze pewną szczególną cechę, nadającą mu specjalne znaczenie polityczne. Oto mianowicie „Sokół“ jest organizacją czysto słowiańską. Zasady moralne, przenikające głęboko jego działalność, odróżniają go wybitnie od wszelkiego typu zrzeszeń gimnastycznych czy sportowych i czynią zeń zjawisko swoiste, właściwe wyłącznie ludom słowiańskim. Ta właśnie okoliczność otwiera przed naszym Związkiem Sokolim szerokie perspektywy.

Polska będąca zwornikiem sklepienia politycznego Europy, leżąca na skrzyżowaniu systemów politycznych wschodu i zachodu, obdarzona w dodatku najgorszemi bodaj pod względem geograficznym granicami — nie może uprawiać polityki odosobnienia. Powinna być zapewne tak mocna, aby w ostatecznym razie mogła się ostać, licząc tylko na siebie. Ale co innego jest ostateczność, a co innego zdrowe, normalne życie. Co innego ostanie się, a co innego rozwój i postęp. Nasza pozycja geograficzno-polityczna, nasze dążenia mocarstwowe — zmuszają nas do ciągłego rozwoju, do ciągłego postępu, do wzrostu naszych sił i rozszerzania naszych wpływów. Narzuca się nam za tem polityka sojuszów, polityka działania w szerszem gronie, polityka duchowej i materjalnej twórczości. Gdzież mamy szukać dla niej odpowiedniego środowiska? Nie tylko cały rozwój wypadków politycznych po wojnie, ale



Z manewrów konnicy sokolej.

i sama natura nasza wskazują nam, jako takie środowisko — Słowiańszczyznę. Ze Słowiańszczyzną łączy nas pokrewieństwo rasowe i psychiczne; słowiańszczyzna ma wspólne z nami najistotniejsze interesy polityczne; Słowiańszczyzna cała, podobnie jak nasz naród, znajduje się pod każdym względem na skrzyżowaniu dróg i wpływów wschodu i zachodu. Harmonijne połączenie tych wpływów, synteza twórcza kultury zachodniej i wschodniej jest dla całej Słowiańszczyzny podobnie, jak dla nas, zagadnieniem życia i śmierci. Widzimy, że słowianie połabscy, bałtyccy i inni, którzy ulegli zbytnio wpływowi zachodu — przestali istnieć. Rosja dzisiejsza, w której przewagę zyskały problemy i interesy wschodu — straciła wszelkie czucie ze słowiańszczyzną. Na drodze zsyntetyzowania pierwiastków zachodnich i wschodnich my właśnie w słowiańszczyźnie poszliśmy najdalej, myśmy osiągnęli wyniki najbardziej harmonijne. Widzimy zatem, że nie tylko predestynowani jesteśmy do pracy w słowiańszczyźnie, ale i w niej także jesteśmy zwornikiem, podobnie, jak w ogólnem sklepieniu Europejskiem.

Przed wojną polityka słowiańska była czemś zupełnie wypaczonem, miała swój bardzo specyficzny posmak, służyła poprostu za przykrywkę imperjalistycznym celom polityki rosyjskiej. Dziś imperja-

lizm rosyjski wcielił się w hasła inne — komunistyczne. Jeśli Rosja wróci do rodziny słowiańskiej, do zarysowującego się dopiero na horyzoncie politycznym systemu słowiańskiego, będzie to mogła uczynić tylko po wyrzeczeniu się imperjalizmu. Ten system słowiański musi być do tej pory wykończony, musi okrzepnąć w swej organizacji i w swoich celach. Nie może się to stać bez naszego współudziału. Przeciwnie, jego stworzenie musi być jednem z zasadniczych zadań naszej polityki. I tutaj właśnie otwierają się olbrzymie perspektywy przed sokolstwem.

Sokolstwo stanowi w dzisiejszej słowiańszczyźnie (z pominięciem bolszewickiej Rosji) bez wątpienia najpotężniejszą organizację, moralnie i politycznie — wychowawczą. Od niego zatem w pierwszym rzędzie zależy urzeczywistnienie przyszłego systemu politycznego słowiańskiego i tegoż systemu oblicze moralne. W świetle tej prawdy dopiero ujrzymy całą doniosłość utworzonego w Warszawie Związku Sokolstwa Słowiańskiego i naszego w tym Związku udziału.

Myślę jednak, że poza temi perspektywami odleglejszej przyszłości, Związek Sokolstwa Słowiańskiego odda nam bliższe, bardziej bezpośrednie usługi. Wiemy, że Słowianie żyją w znacznym stopniu pomięszani ze sobą, że niemożliwe jest przeciągnięcie między nimi granic, tworzących państwa ściśle narodowe. Pozostają wobec tego w granicach każdego niemal z państw słowiańskich pobratymcze mniejszości narodowe. Stosunki między temi grupami a państwem nie zawsze układają się odrazu pomyślnie, skutkiem czego bywają niezadowolenia i żale wzajemne. Istnienie Związku Sokolstwa Słowiańskiego powinno się w znakomitym stopniu przyczynić do złagodzenia tych żalów i usunięcia przyczyn niezadowolenia. Skoro bowiem organizacje sokole danej mniejszości ułożą swój stosunek do braci sokołów z większości narodowej danego państwa na zasadach przyjętych i zachowywanych w Związku, otworzą się i dla całej odnośnej mniejszości drogi porozumienia z rządzącem w kraju społeczeństwem, a w dalszej konsekwencji z państwem i rządem. Weźmy dla przykładu naszą ludność w Cieszyńskiem. Wiemy, że nie odrazu ułożył się jej stosunek do państwa czesko - słowackiego. O ileż ukształtowanie tego stosunku będzie dla obu stron łatwiejsze, gdy podstawy zaufania wzajemnego zostaną ustalone na gruncie zasad sokolich.

Związek Sokolstwa Słowiańskiego może stać się dla słowiańszczyzny rodzajem własnej, pobratymczej Ligi narodów i to z widokami skuteczniejszego działania od pierwowzoru.

Dlatego powinniśmy nie tylko ratyfikować w krótkim czasie statut Związku Sokolstwa Słowiańskiego, lecz także rozpocząć niezwłoczne przygotowiania do wzięcia w jego życiu jaknajczynniejszego i najbardziej twórczego udziału. **Ro.**

Czy Sokolstwo podoła zadaniu wychowania młodzieży

Podajemy z „Sokoła Polskiego“ w Ameryce głos poniższy, jako przyczynek do zagadnienia, w danej chwili najważniejszego dla Sokoła w Ameryce i Polsce.

Już dwa razy zauważyłem w „Notatkach Redakcyjnych“ Dziennika Zjednoczenia wzmianki o Sokolstwie, pełne lęku i obaw, czy ono podoła temu zadaniu?

Ponieważ te obawy, o których p. Stanisław Osada w Kurjerze Codziennym wspomina, podzielają i niektórzy pp. redaktorzy, więc dla informacji i wyjaśnienia pozwalam sobie zabrać w tej sprawie głos. Jest to zbyt ważna, bo całe Województwo obchodząca sprawa, by nad nią przejść do porządku dziennego.

Twierdzenie, że odczuwają (Sokoli) pewien lęk przed ciążącą na tym — jak go nazywamy—Zakonie Narodowym odpowiedzialnością i pewne onieśmielenie nawet w określeniu planów postępowania — jest zbyt śmiałe, nieuzasadnione, dla sprawy ogólnej szkodliwe. Gasi bowiem ducha u tych, co z Kongresu z wiarą i nadzieją lepszej przyszłości powrócili, że Sokolstwo świadome przyjętych na się obowiązków, licząc na pomoc całego Wychodźtwa, przez przyszłych, wyszkolonych a płatnych instruktorów, dumnie zadaniu swemu sprosta. Tak postanowił Kongres, który jednocześnie, z wielkiem zaufaniem—wychowanie młodzieży Sokolstwu polecił. Że są braki i niedomagania w szeregach sokolich, jasno przedstawiłem w referacie. Nawet stwierdziłem, że Sokolstwo rzeczywiście nie posiada odpowiednio wykwalifikowanych sił do podjęcia tej trudnej pracy. Dlatego Sekcja 5 dla „Zorganizowania Młodzieży“ w swej rezolucji, przyjętej bez dyskusji przez Kongres, opiewa w punkcie 2 i 3, jak następuje:

ad. 2. „Z funduszu P. R. O. Sp. Związek Sokołów Polskich wyszkoli przez odpowiednie siły nauczycielskie instruktorów i instruktorki, odpowiadające zadaniu pod względem fachowym i moralnym.

ad. 3. Zarząd Związku Sokołów obowiązuje się stworzyć naczelne ciało nauczycielskie, minimum z trzech wykwalifikowanych sił, które pomogłyby Związkowi tworzyć w miarę potrzeby okręgi wychowawcze z odpowiednio wykwalifikowaną siłą na czele, których celem będzie szerzyć ideę wychowania fizycznego i narodowego wśród całej młodzieży polskiej“.

Każda rzecz wymaga czasu i przygotowania. Sokolstwo nie mając odpowiednich sił instruktorskich ani funduszów, na ten cel przeznaczonych, nie mogło zaraz po Kongresie do organizowania młodzieży przystąpić. Nawet gdyby mogło rozporządzać funduszami, to jednak nie byłoby w stanie pracy tej na większą skalę rozpoczynać, gdyż wykwalifikowanych sił nauczycielskich Polaków za żadną cenę dostać nie można. Praca w tym kierunku już rozpoczęta i idzie szybkim tempem. Dr. Starzyński w tej sprawie wyjeżdża z wycieczką Sokoła do Polski, by zasięgnąć u rządu polskiego i Związku Sokołów bliższych informacji w sprawie już omawianej, wysłania nam wykształconych sił nauczycielskich, którzyby przy pomocy funduszu P. R. O. Sp. odpowiednią liczbę potrzebnych sił instruktorskich wyszkolili. (Pertraktacje w tej sprawie toczą się już od dłuższego czasu i są na bardzo dobrej drodze.). Ci dopiero przydzieleni do poszczególnych okręgów Prosa, rozpoczną przy pomocy Rady Szkolnej i duchowieństwa, pracę na dobre po parafjach i osadach polskich. Pracę tę utrudnia i ten fakt, że Polska Rada Opieki Społecznej nie jest jeszcze na stałe zorganizowaną, ani też przed odjazdem D-ra Starzyńskiego ukonstytuować się nie będzie mogła. Budżet P.ro.sa nie jest ułożony, Kasa pusta, gdyż dopiero organizują się komitety lokalne i okręgowe. Od wysokości budżetu, na ten cel przeznaczonego, zależeć będzie wybór i ilość wykwalifikowanych sił nauczycielskich, sprowadzonych z Polski.

Uprzedzanie więc faktów, głoszenie, że Sokolstwo nie podoła swoim obowiązkom, jest nie na czasie, nieuzasadnione, i powątpiewanie, lęk czy obawa są przedwczesne, ogólnej sprawie szkodliwe. Osłabia ducha u tych, którzy na podstawie przyjętych rezolucji w Sokolstwie jedyną nadzieję pokładali.

Zamiast gasić ducha w Narodzie, zabijać pokładane nadzieje, lepiej będzie przystąpić jaknajprędzej do zorganizowania lokalnych i okręgowych Komitetów P. R. O. Sp., zachęcić do przeprowadzenia ofiar czy podatku narodowego, fundusz potrzebny stworzyć a po zorganizowaniu stałej Centrali, w której zgoda i jedność zapanować powinny, z prezesem czy przedstawicielem Sokołów będzie można przystąpić do ułożenia programu przyszłych naszych prac. Nie burzyć i niszczyć, czego się jeszcze nie zbudowało. Czas jest najlepszym lekarzem. Mniej mówić i pisać, a więcej działać.

Ks. F. K. Burkowski, Kapelan Okr. VII.

O metodzie Nielsa Bukha.

(Dokończenie).

„Świat naukowy zakwalifikował metodę Bukha, jako obosieczną, uważając siłę wyciągania i uciskania za środek nieznany i nie dający się ocenić, za środek nieobliczalny, a stąd niebezpieczny dla osobników o słabszym rozwoju układu mięśniowego“, tak twierdzi dr. med. F. Drabczyk. Kto się ściślej nad zdaniem tem zastanowi, ten spostrzeże, że ta kwalifikacja metody Bukha przez „świat naukowy“ jest bardzo problematyczną, boć jakże można coś kwalifikować za niebezpieczne, jeśli się dokładnie tego nie zbadało? Wszak Bukh pracuje tą metodą nie od roku, ale już od kilkunastu lat, i jeśliby „świat naukowy“ miał tę ambicję, aby się z jego zdaniem poważnie liczono, to po pierwsze winien był przeprowadzić badanie nad uczniami Bukha z przed lat dziesięciu i przekonać się o ich zdrowiu i sprawności fizycznej, a powtóre należałoby, aby badacze sami na sobie przekonali się o skutkach dodatnich lub ujemnych tych ćwiczeń; wtenczas możnaby wydać o metodzie tej bezstronną opinję.

Jednak czasami trudno jest przyznawać „skromnemu nauczycielowi wiejskiemu“ słuszność; zaś życie znów wcale się nie liczy z opinją „nauki“, i metoda Bukha rozszerza się z szybkością wszędzie, oddając ludzkości znaczne usługi. Przedewszystkiem, sportowcy uznali metodę tę, jako najlepszy „training“ ogólny, do utrzymania sprawności cielesnej na zdobytym poziomie lub celem zdobycia wszechstronnej sprawności cielesnej, zanim oddadzą się specjalizacji w danej gałęzi sportu.

Twierdzenie, że dla jednostek o słabszym rozwoju mięśniowym jest środek wyciągania i uciskania niebezpieczny, nie może być poważnie brane pod uwagę, gdyż wiadomą jest nam siła i wytrzymałość mięśni na ciągnienie, i trzebaby bardzo silnego wyciągania, aby mięsień zerwać lub naderwać; chroni przecież od tego czucie i ból, sygnalizujące granice wyciągania lub uciskania, a właściwiej, ugniatania.

Jeśliby leżało gdzie niebezpieczeństwo, to tylko w przepracowaniu mięśnia sercowego, co o wiele trudniej jest skontrolować, o ile się ćwiczy z zapałem i ambitnie z przymieszką współzawodnictwa.

Na jakiem stanowisku stoją w tej sprawie Lindhard i Thulin nie jest mi narazie wiadomem; jednak jeśli chodzi o Thulina, to znając jego podręcznik do gimnastyki p. t. „Lärobok i Gymnastik“ z przeszło 2000 figur gimnastycznych, stwierdzam, że wszystkie ćwiczenia Bukha znajdują się w tym podręczniku.

Ani Ling, ani Jahn, ani Elly Talk, ani Elly Bjorksten, ani Hebert, ani Demenyi, ani Müller nie należeli do świata naukowego, a jednak oddali nauce olbrzymie przysługi przez wydobycie na światło dzienne zjawisk niezauważonych lub niedocenionych przez uczonych. Tak jest i z Bukhiem.

O ćwiczeniach na zlocie w Wilnie 1924 r. naczelnika dzielnicy poznańskiej Dha Fazanowicza pisze Dr. T. Drabczyk krytykę, w której całe nieporozumienie polega na tem, że autor ocenia pokaz gimnastyczny metody nie na podstawie naukowej, ale na odniesionych „wrażeniach“, dodatnich lub ujemnych, które są nieraz wynikiem błędnych lub przestarzałych zapatrywań.

Otóż twierdzę stanowczo, że błędnem jest zapatrywanie autora na „nienormalną ruchliwość“ w ćwiczeniach, bo według krytyka, idąc za śladem jego myśli, gdy się już ma normalną ruchliwość, to pocóż ją udoskonalać, czyli inaczej, wystarcza nam do życia ruchliwość dnia poprzedniego. A przecież prócz codziennej ruchliwości normalnej posługujemy się też bardzo często ruchliwością nienormalną, biegnąc za kimś bardzo szybko lub też biorąc udział w sportach szybkościowych, np. bieg na krótką metę i t. p.

A przecież zadaniem gimnastyki jest nietylko rozwijać organizm człowieka i wzmagać zdrowie, ale też przystosować go do potrzeb codziennego życia. Gimnastyka, która tego ostatniego postulatu życiowego nie ma na względzie, nie nadaje się do upowszechnienia, bo jest gimnastyką za kosztowną, dobrą dla bogaczy, którym tylko troska o zdrowie spać nie daje. Dla tych najlepszą jeszcze byłaby gimnastyka rytmiczna. Ale dla ludzi pracy, dla przeciętnego ogółu — gimnastyka winna być tem, czem jest życie, i winna nietylko dawać zdrowie, ale też przygotować do wszelkich wysiłków, w życiu spotykanych.

Organizm ludzki można porównać do magazynu, w którym bardzo wiele złożonego materjału wietrzeje, a z czasem ubywa. Jeśli się go nie napełni jak można najpełniej, ze względu na jego budowę, to w krótkim czasie może nam wywietrzeć wszystko, i zostaniemy się tylko przy normalnej powszechnej sprawności, albo poniżej jej.

Ta nadmierna ilość ruchów, wykonanych szybko po sobie, wyrabia w nas wytrwałość w pracy, czego nie wyrabia absolutnie stara metoda szwedzka, która uwzględniała tylko ruchy wolne i kilkakrotnie wykonywane (3 — 4 razy), a już o ekonomicznem rozkładaniu energji w pracy, to i wspominać nie trzeba, bo właśnie zasadą starej metody szwedzkiej było wykonywanie wszelkich ruchów z jaknajwiększem natężeniem, choćby nawet to były bardzo lekkie ruchy.

„Ruchy robiły wrażenie odruchów (automatyzacja)“ — mówi autor krytyki. To zdanie wskazuje właśnie na pomięszanie pojęć: „odruch“ i „automatyczne“. „Odruch“ wykonujemy zazwyczaj bezwiednie i wcześniej, zanim zastanowiliśmy się nad tem, jaki ruch mamy wykonać, gdy tymczasem „automatyzacja“ jest wynikiem dłuższego wytrzymywania pewnych ruchów, skoordynowanych przy pomocy świadomości i woli.

Więc nie można odruchów nazywać automatyzacją, bo to są różne rzeczy.

Druh Fazanowicz nie miał wcale zamiaru przysługiwać się metodzie Bukha, gdyż chodziło mu raczej o wskazanie naszym gniazdom i nauczycielom gimnastyki, jak dzisiaj winny być ćwiczenia prowadzone, jeśli chcemy iść z postępem czasu, i jeśli nam chodzi o to, aby nasze sale

i boiska były pełne młodzieży, prowadzącej racjonalny „training", przygotowujący do późniejszych wyczynów sportowych, które właśnie takiego a nie innego wymagają przygotowania, aby swoim bezwzględnym charakterem młodzieży nie szkodziły.

Należy pamiętać, że obecnie sport pożera bardzo dużo ofiar, rujnując swemi wymogami zdrowie nieprzygotowanej odpowiednio młodzieży i że temu może zapobiedz tylko gimnastyka, oparta na najnowszych wskazaniach nauki. System Linga, który ma przedewszystkiem na względzie organizm człowieka, musi być uzupełniony najnowszemi zdobyczami wiedzy na tem polu, a ponieważ fizjologja ruchu od czasów Linga poszła bardzo daleko naprzód, przeto nie można dla pietyzmu wobec Linga zapoznawać tego postępu wiedzy.

Metodyczna gimnastyka kuleje nietylko w okręgu warszawskim, ale w całem Sokolstwie, gdyż od czasu ostatniej reformy gimnastyki sokolej upłynęło już lat kilkanaście, i należałoby się poważnie zastanowić i nad łamańcami na przyrządach, i nad bezkrytycznie uprawianą szwedzizną, oraz zająć odpowiednie stanowisko wobec sportu, gdyż tak szwedzizna, jak i łamańce niemieckie jednaki mają skutek, usztywniając ćwiczących i wcale nie przygotowując ich do życia.

Na dobro szwedzizny należy przynajmniej zapisać ten fakt, że chociaż nie wiele pomaga, to przynajmniej nie psuje zdrowia ćwiczącej młodzieży, podczas gdy ćwiczenia na przyrządach i sport wielkie szkody czynią wśród naszej młodzieży.

Wszystko można robić, ale w swoim czasie i według systematycznie rozwijanej miary, przesada jest w każdej, choćby najracjonalniejszej rzeczy szkodliwą.

Kończąc, pozwalam sobie zaprojektować zwołanie wybitnych praktyków sokolich wraz z teoretykami na wspólne obrady celem uzupełnienia i ustalenia metody gimnastyki sokolej i obowiązkowego wprowadzenia jej w całem Sokolstwie.

Szczęsny Połomski.

Tok lekcyjny.

Oświetlenie i układ pracy mięśniowej oraz kilka uwag dla prowadzących ćwiczenia.

(*Dokończenie*).

Idąc dalej, powiedzieć trzeba, że najważniejszą pracą i największym zadaniem wychowawcy fizycznego jest troska o klatkę piersiową, gdyż w niej są umieszczone niezmiernie ważne organy: serce i płuca. Oddychanie jest ważną czynnością nie tylko podczas gimnastyki, ale i w życiu codziennem w tak różnych, a naogół niehygienicznych warunkach pracy zawodowej. Od funkcji oddechowej zależy nasz byt fizyczny, bowiem z nią łączy się przemiana gazów odżywiania i zużycia. Nieumiejętne oddychanie jest powodem wielu krzywd. Dlatego też prowadzący ćwiczenia musi czujnie obserwować każdego ćwiczącego, aby nie dopuścić do wadliwego zrozumienia przez nich sposobu oddychania.

Wymiarem rozwoju i sprawności życiowej osobnika jest ta maksymalna ilość powietrza, jaką płuca jego mogą pomieścić; to nazywamy pojemnością życiową. Przez specjalne ćwiczenia gimnastyczne trzeba do tego dążyć, ale baczyć należy, ażeby prowadzący ćwiczenia nie wybrał złej drogi. W niektórych gniazdach podczas ćwiczeń nie zwraca się uwagi na typ oddechowy; ćwiczący, nie wiedząc o istnieniu innego oddychania, stale oddychają tylko piersiami (mężczyźni), a nie rozwijają brzusznego typu oddychania.

Nie widziałem, żeby zwracano na to uwagę. Tłómaczy się to nieznajomością budowy klatki piersiowej, co jest koniecznem przy rozróżnianiu dobrego oddychania od złego. Ograniczając się do minimum, zwracam uwagę, że w skład aparatu oddechowego wchodzą mięśnie międzyżebrowe wraz ze szkieletem, na którym są umocowane, oraz bardzo ważna mięsna błona, oddzielająca jamę brzuszną od klatki piersiowej, zwana przeponą.

Przepona jest silnym mięśniem oddechowym, gdyż rozszerza klatkę piersiową nie tylko w kierunku jej osi długości, ale także w kierunku poprzecznym, a to dla tego, że przy głębszym oddechu, wskutek napięcia się włókien mięsnych, następuje podniesienie się dolnych żeber, i to jest ich ruch rozszerzający klatkę piersiową w wymiarze poprzecznym.

Przy prawidłowym oddechu u mężczyzn, w pierwszym momencie oddechu zaznacza się uwypuklenie się przedniej ściany jamy brzusznej, jako



Z manewrów konnicy sokolej.

rezultat skurczu przepony; przy głębszym oddechu następuje drugi moment rozszerzania się klatki piersiowej, t. zw. podniesienia się żeber—podstawa aktu wdechu, stan czynny; opuszczanie się żeber jest podstawą aktu wydechu—stan bierny.

Stan czynny odbywa się za pomocą pracy mięśni międzyżebrowych; stanowi biernemu, tendencji do opadania klatki piersowej ku dołowi i do wewnątrz, dzięki ciężarowi i elastyczności chrząstek, łączących żebra z mostkiem i kręgosłupem, towarzyszy nacisk na płuca, wyrzucający powietrze na zewnątrz.

Mechanizm oddychania jest bardzo złożony; na to zwracam uwagę prowadzących ćwiczenia; nie należy dopuszczać, aby ćwiczący utrzymywali klatkę piersiową stale w stanie czynnym, naprężoną, podniesioną do góry za pomocą skurczu mięśni; jest to bardzo szkodliwe, gdyż, np., utrudnia oddech.

Ćwiczący w postawie zasadniczej winien być lekko wyprostowany, z przywartemi rękami do ciała, pozwalając klatce piersiowej na swobodny, luźny ruch. Przy oddechu należy ciągnąć nosem powietrze, cofając podbródek w kierunku mostka; nie można podnosić bark do góry i nie trzeba kurczyć szyi ani podnosić (w pierwszym momencie wdechu) klatki piersiowej do góry, za to trzeba

pamiętać, iż wpierw brzuch musi pójść do przodu, musi być niejako wypchnięty naprzód, a dopiero potem klatka piersiowa. Przy oddychaniu jednak ważniejszą rolę odgrywa wydech, i dlatego musi on być jaknajzupełniejszy po głębokim wdechu, gdyż przez wydech usuwamy z ustroju nadmiar zatruwających go produktów spalania.

Dobrze jest, gdy kierownik ćwiczeń przy oddychaniu daje ruchy ramion, towarzyszące mechanice wdechu i wydechu, i o ile przy wdechu te ruchy mają być wykonane wolno, o tyle przy wydechu wykonywać je należy szybciej, silniej, jak gdyby z większym uciskiem klatki piersiowej, szczególnie po biegach i skokach; tylko nie bezpośrednio po nich, a lepiej po paru kroków marszu dla uspokojenia się.

Ćwiczenia oddechowe należy stosować, gdyż praktyka wykazała ich potrzebę; samowystarczalność bowiem ustroju jest zamałą, chociażby dla tego, iż wiemy, że podczas pracy w mięśniach wytwarzają się produkty pracy, jak dwutlenek węgla, para wodna, kwas mlekowy, octowy i inne, powodujące zmęczenie mięśni, są to t. zw. kenotaksymy, które rozprzestrzeniają się we krwi, zatruwając organizm. Trzeba więc jak najszybciej oczyścić z nich ustrój, a do tego służy bezpośrednio i szybko prawidłowy oddech z towarzyszącemi mu ćwiczeniami.

Z kolei należy powiedzieć parę słów o sercu. Mówi się o nas, Sokołach, że psujemy ludziom serce naszym sposobem ćwiczenia, ale sprawa ta winnaby być dokładnie zbadaną i omówioną; wiąże się ona z działem ćwiczeń, który ma fanatycznych choć nielicznych zwolenników, ale ograniczając się mogę powiedzieć, że z pracą ustroju wzmaga się praca serca; podnosi się ciśnienie w tętnicach, za o opada w żyłach; mięśnie pracując wytwarzają w sobie produkty spalania, które krew musi przepłukać; naczynia się rozszerzają, przepuszczając większą ilość krwi, której serce musi dostarczyć.

Zważać zatem należy na to, że zbyt forsowne tempo początkowe w lekcji może zaszkodzić; również i lekcje kończyć trzeba łagodnie, gdyż końcowe ćwiczenia służą do uspokojenia organizmu i równomiernego rozprowadzenia krwi po nim. Pamiętać musimy, że zmęczenie, po dojściu do najwyższego punktu, winno spadać również łagodnie i pod nieco mniejszym kątem.

Ważnem jest bardzo dla prowadzącego ćwiczenia cielesne, by wiedział, w jakim punkcie ma być wykonany ruch, nakazany przez niego; znajomość mechaniki ruchu gra tu główną rolę. Zrozumieć to można drogą zapoznania się z kośćcem i rozpatrzenia poszczególnych kości, jako dźwigni; drogą poznania budowy stawów, w których ruch się odbywa.

Często widać, jak prowadzący nie wie, że skłonu do tyłu nie robi się w lędźwiach tylko w barkach, że przy skłonie w przód nie wolno zadzierać brody, kładąc głowę na plecy z utkwionym przed siebie wzrokiem aż oczy na wierzch wychodzą; jak mają się przy tem zachować nogi i ręce? Trzeba uprzytamniać sobie kierunek przebiegającej osi, dookoła której ruch ma być wykonany. W tej dziedzinie przydałaby się praca doświadczonego lekarza-gimnastyka, w języku polskim lub tłumaczenie z obcego języka. Brak literatury poważnej uniemożliwia pogłębienie fachowej wiedzy wielu nauczycielom gimnastyki; małej wartości broszurki, dorywczo pisane, nie służą do tego celu; pisane są zresztą przez teoretyków, nie czujących na sobie nigdy koszulki gimnastycznej; mało jest u nas autorów, którzy łączyliby teorję z praktyką, którzy na własnej osobie doznaliby skutków tego lub innego ćwiczenia, przyrządu lub systemu.

Powracając do bezpośredniego zadania, zwracam uwagę, że dążyć w robocie powinniśmy p r z e z z d r o w i e d o s i ł y, a siła to nie biceps, to odporność organizmu, nie wolno więc kosztem zdrowia dążyć do siły, a trzeba pamiętać, że zadaniem naszym jest wpajanie w naszych członków zasad hygieny, boć wychowanie fizyczne to nie kwestja samego ruchu, to właśnie cała hygiena, niech wszyscy wiedzą, że „medycyna to hygiena chorego, a hygiena to medycyna zdrowego“, niech więc nie tylko młodzież (po lat 15—16), ale także i druhowie (po lat 30 — 35 i wyżej) oddają się ćwiczeniom. Ruch bowiem jest to jakby otwarcie szybra w piecu, który składa się z naszych mięśni.

Człowiek po 35 roku życia słabnie w odporności, wchodzi w okres chorób artretycznych i in., jest to już jak gdyby gorzej palący piec. Wytłómaczyć trzeba starszym druhom, że powinni być młodymi duchem i ciałem, a starzy doświadczeniem.

Temat nie jest wyczerpany w niniejszej pracy; pisząc te kilka słów, miałem nadzieję, że zainteresują one naszych sokolich pracowników. Dotąd się widzi, że najczęściej naczelnik prowadzi to, co w drodze do gniazda przyszło mu do głowy, bez logiki fachowej; co lekcja jest co innego, raz, jakby dla ludzi, stojących na poziomie bardzo słabym, drugi raz—więcej, niż silnych. Tak być nie może.

Kuśmidrowicz.
Naczelnik okręgu Warszawa Nr 1

Nieco o polemice autorskiej.

Stare i znane rzeczy omawiać mi wypadło. A jednak, mimo, iż stare i znane, muszą one być ponownie poruszone, gdyż widocznie zapomniano już o nich. Mówię tu o prawach, jakie obowiązują przy prowadzeniu polemiki w pismach.

Polemika jest wogóle potrzebną i pożądaną. Oznacza ona, iż poruszone zostały sprawy żywotne, gorąco interesujące szerszy ogół; iż sprawy te pobudzają do zastanowienia się nad niemi i wyrobienia sobie o nich zdania. I dlatego zasadniczo cieszyć się należy, gdy na łamach pism sokolich pojawiają się artykuły, polemizujące z sobą w tych lub innych sprawach sokolich. Brak takiej polemiki może, naturalnie, oznaczać, że wszyscy bez wyjątku zgadzają się w zupełności ze zdaniem autora, częściej jednak bywa to oznaką małego zainteresowania czytelników sprawami sokolemi, oznaką pewnej apatji i oziębłości dla nich.

Polemika może być gorąca, może być nawet ostra — zależy to od temperamentu polemizujących i od ich przejęcia się ważnością danej sprawy. Ale polemika wtedy tylko osiąga pożądany skutek, gdy jest rzeczową i beznamiętną, t. j. gdy dotyczy jedynie treści sprawy, i nie zawiera docinków i napaści osobistych.

W naszych pismach sokolich jest wogóle za mało polemiki. Poruszane są w nich nieraz tematy pierwszorzędnej dla sokolstwa wagi: ideologji sokolej, teraźniejszych zadań sokolstwa, stosunku jego do Państwa, do społeczeństwa, do innych organizacji, program jego działalności i t. p., słowem, sprawy, które powinnyby wzbudzić wymianę zdań, gdyż trudno przypuścić, aby w takich sprawach ró-

żnicy zdań nie było. Zresztą, wiadomo skądinąd, że różnice takie — co jest naturalnem — w większym lub mniejszym stopniu istnieją. A jednak nikt jakoś nie kwapi się publicznie wygłosić odmiennego swego zdania, wyłożyć swych zapatrywań i uzasadnień, co znakomicie przyczyniłoby się do wyjaśnienia sprawy i ustalenia takiego lub innego poglądu. Dla tego też z radością witaliśmy na łamach naszego organu Związkowego poważne artykuły, polemizujące z sobą.

Natomiast, przykrość i niesmak tylko wzbudzić może polemika, jaka się toczyła w organie Dzielnicy Śląskiej, „Sokół na Śląsku“, pomiedzy dhami Kubalskim i Zontkiem (patrz „Przewodnik Gimnastyczny“ Nr. 11, z listopada 1924 r., oraz „Sokół na Śląsku“ Nr. 2 — 3, z marca i Nr. 6, z czerwca 1925 r.). Polemika ta wkroczyła na tory czysto osobistych przymówek i docinków, które ważnej sprawy urządzania i prowadzenia naszych zlotów nie wyjaśniły, pożytku nikomu i w niczem nie przyniosły, a w sferę sokolą wprowadziły rozdrażnienie i, jak wyżej powiedziano, niesmak.

A więc, Druhowie, jak najwięcej polemiki na szpaltach naszych pism sokolich, lecz polemiki poważnej i rzeczowej, opartej na umiłowaniu spraw sokolich i na ich znajomości, polemiki, dążącej do wyświetlenia sprawy, a nie do ugryzienia kogokolwiek.

T. Rech.

O wycieczce sokolej z Ameryki.

Bracia nasi, Druhowie z za oceanu, już są prawie wszyscy z powrotem w Ameryce, a wróciwszy do swoich najbliższych, do rodzin i krewnych, niezawodnie dzielą się z niemi wrażeniami przeżytych chwil na Ojczystej ziemi. Co widzieli, czego doznali od braci swych w kraju, co im się podobało, a co ganić muszą, to niezawodnie swoim najbliższym i w swych gniazdach już opowiedzieli i wrażeniami już się podzielili lub uczynią to w najbliższym czasie. Nie chodzi mi więc w danym wypadku o ustalenie ich sądu o przyjęciu, jakiego w kraju doznali, nie chodzi o uprzedzenie ich opinji, jaką wywieść powinni byli o państwie i narodzie polskim, bo to nie jest moją rzecza i nie moim celem; sądzę bowiem, że wkrótce będziemy mieli sposobność dowiedzieć się o tem z własnych relacji, jakie się niezawodnie okażą w ich prasie, ale w krótkich słowach pragnę skreślić to wszystko, co widziałem, z czem się bezpośrednio zetknąłem w czasie objazdu po Polsce z gośćmi naszymi. Chcę te wrażenia skreślić w tym tylko celu, by zrobić niejako rachunek z tego, czyśmy się z obowiązku gospodarzy należycie wywiązali, czyśmy zadania nasze wobec rodaków i druhów najmilszych z Ameryki zadawalajaco wypełnili.

Jak już niejednokrotnie było o tem pisane na łamach pism krajowych i naszego organu Związkowego, głównym celem, jaki my, Sokoli, stawialiśmy sobie w chwili, gdy we wrześniu roku zeszłego na Walnym Zjeździe i Zlocie w Brooklynie N. J. z upoważnienia naszych Władz Sokolich zapraszaliśmy i zachęcali (dh. Lesiewicz, Świątkiewicz i podpisany) Związek Sokoli w Ameryce do urządzenia wycieczki do Polski, było danie Rodakom naszym sposobności poznania Ojczyzny naszej w odrodzonym stanie, złożenia Jej hołdu synowskiej miłości i ukochania oraz przekonania się osobiście o tem, co się w tej Polsce robi, jak się ją urządza i jak w niej pracuje dla dobra i przyszłości Państwa. To była jedna z najgłówniejszych idei urządzenia wycieczki, której zrealizowanie było tem pilniejsze, że w skutek zbiegu okoliczności i stosunków, jakie się wytworzyły między krajem ojczystym a emigracją polską w Stanach Zjednoczonych, różni jawni i skryci wrogowie naszego Państwa, wyzyskiwali ciężką sytuację, by wyżłobić przepaść między nami w Polsce a braćmi naszymi w Ameryce. Rozpoczęła się żywa agitacja i robota rzeczowa, zmierzająca do wynarodowienia Polaków w Ameryce i pozbawienia Polski tej naturalnej, zdrowej, z samego narodu wychodzącej reprezentacji Polski na terenie amerykańskim.

Tej robocie szkodliwej mogła zapobiec kontrakcja, polegająca na pokazaniu rodakom naszym Polski nie przez pryzmat wiadomości dziennikarskich lub głoszonych u nich opinji ludzi, którzy głosili o Polsce sądy pod kątem swoich osobistych, zawiedzionych nadziei, ale zapomocą własnego swego bezpośredniego zetknięcia się w Polsce ze społeczeństwem, rządem, wojskiem, z urządzeniami państwowemi i rządowemi, z handlem, przemysłem, kulturą, sztuką, nauką i z tem wszystkiem, co wskazuje na siłę i moc narodu, na potęgę ducha i siłę rozumu polskiego.

Zapraszając Sokołów polskich z Ameryki do zwiedzenia Polski, kładliśmy główny nacisk na to,



Z manewrów konnicy sokolej.

aby uczestnikami mogli być w pierwszym rzędzie ci, którzy polskiej ziemi nigdy nie widzieli, a więc ci, którzy, urodzeni na ziemi Waszyngtona, o Polsce słyszeli bardzo mało, a przeważnie niepochlebnie; a następnie chcieliśmy widzieć wśród uczestników tych, którzy z polskich ziem wywędrowali przed kilkudziesięciu laty. Sądziliśmy bowiem, że sąd jednych i drugich będzie daleko sprawiedliwszy i bezstronniejszy, aniżeli tych, którzy niedawno z Polski wyjechawszy, w przeważnej części noszą w sercu żal po różnych niepowodzeniach i zawodach. Ta nasza myśl była istotnie szczerze i rzetelnie zrozumiana przez Przodownictwo Związku Sokolego w Ameryce, bowiem w wycieczce brało udział około 140 Sokołów, zrodzonych w Ameryce, którzy Polski zupełnie nie widzieli, kilkudziesięciu, którzy do Polski przyjechali po raz pierwszy po 20 do 40 letniej nieobecności. Reszta uczestników, to nasi starzy i serdeczni druhowie, Sokoli z krwi i kości, w których wiara w wielkość i potęgę Polski nigdy zachwiana nie była, a którzy przyjechali z Ameryki do Polski, gnani do starej Ojczyzny miłością, która wymagała od nich złożenia hołdu i głębokiej czci wyzwolonej Rzeczypospolitej, a przytem chcieli wzmocnić się na duchu do dalszej energicznej, a nieugiętej pracy dla dobra, chwały i wielkości naszej na terenie amerykańskim.

A teraz zastanówmy się nad tem, czyśmy nale-

życie wywiązali się z tych zadań, jakie spełnić winni byliśmy do osiągnięcia naszych celów, o których wyżej wspominałem. Czy nasz program, nasze obchody i wystąpienia wobec gości dostrojone były do tych szczytnych celów. Mówić tu pragnę zarówno o całem naszem społeczeństwie, jak i o naszej organizacji, która powinna była być ośrodkiem wszystkich poczynań z okazji tej podjętych. Nie będzie samochwalstwem, ani też przesadą, jeżeli tu stwierdzę na podstawie osobistych obserwacyj i wrażeń, żeśmy najprawdopodobniej wywiązali się nienajgorzej. Piszę to z pewnem zastrzeżeniem. z łatwo zrozumiałych względów, ale szczerze i z głębokiego przekonania.

Wzdłuż całej drogi, począwszy od Rotterdamu, gdzie na powitanie gości zjawili się poza delegatami naszego Związku i Komitetu przyjęć z kraju, (dhna Maksysiowa, dh Sieciński, dh konsul Brzeziński i podpisany), także delegacja Sokoła z Limgurgji w Holandji ze sztandarem (dh Wałkowiak i Barczyk), dalej oficjalna reprezentacja rządu, w osobach pp. ministra Koźmińskiego i konsula Kaczkowskiego, wraz z personelem konsulatu, delegacja Tow. im. Adama Mickiewicza z Rotterdamu i grupa Polaków, zamieszkujących w Rotterdamie, wszędzie całym szlakiem wycieczki po Polsce, począwszy od Gdyni, aż po Warszawę oraz w dniu wyjazdu z Poznania do Ameryki, zawsze i wszędzie we wszystkich uroczystościach, obchodach, czy zabawach, zebraniach, czy wycieczkach lokalnych, uczestniczyły zawsze tłumy publiczności, pełne zapału i entuzjazmu dla drogich gości, a wśród nich zawsze reprezentanci władz państwowych i samorządowych, duchowieństwa katolickiego, armji, w osobach najwyższych dygnitarzy i podkomendnych, reprezentacje in corpore wszystkich narodowych organizacyj społecznych ze swymi sztandarami i nasze dzielne, ukochane drużyny sokole z władzami i sztandarami na czele.

Cechą wszystkich uroczystości wzdłuż drogi po kraju, była widoczna programowość, nadzwyczajnie wzorowy porządek, co mile uderzało braci amerykańskich, a co ich w podziw wprawiało, gdyż do takiej organizacji są przyzwyczajeni, a w Polsce się tego nie spodziewali.

Już sam fakt przyjazdu wycieczki do polskiego portu w Gdyni, powitanie przez komendę portu i władze policyjne, sprawne załatwienie formalności paszportowych uczyniło na uczestnikach wzruszające wrażenie i, choć ten port nasz jeszcze ubogi, skromny i niewygodny, jednak widać było na twarzach gości wielkie zadowolenie i radość, że zawitali do polskiej ziemi przez port polski. A później powitalne przemówienia wojewody p. Krzemienieckiego, wiceprezesa Związku dha Terecha, generała J. Hallera, reprezentanta Komitetu i wielu innych, pochód do kasyna w Gdyni i znów przemówienia powitalne, wreszcie odpowiedzi kochanego prezesa dha dra Starzyńskiego, naczelnika Pawlaka, Milewskiej i innych. Wszystkie przemówienia nacechowane wielką serdecznością, miłością wzajemną i radością, że ujęcie ich w krótkie słowa sprawozdania z wrażeń odniesionych, przechodzi moje siły. I ten nastrój podniosły, i ta serdeczność i radość, i ta staropolska gościnność, nieopuściły już wycieczki przez całą drogę. Bo czy wspomnimy choć krótki a jakże w pamięci niezatarty pobyt w siedzibie Władz Sokolich Dzielnicy pomorskiej, w Bydgoszczy, gdzie Prezydent miasta, podejmując obiadem tyle pięknych i wzniosłych myśli wypowiedział o działalności Sokolstwa, a o Sokole polskim w Ameryce w szczególności, czy piękne, pełne wspomnień historycznych przemówienie ks. biskupa Laubitza przy sposobności zwiedzania katedry w Gnieźnie, czy serdeczne, pełne werwy i temperamentu powitanie, wygłoszone na akademji w Uniwersytecie Poznańskim przez wicewojewodę Chorzemskiego, generała Sosnkowskiego i trafne, a wielce przekonywujące przemówienie o celach i zadaniach Polaków w Ameryce. wygłoszone przez p. Romana Dmowskiego, a wreszcie niezatarte wspomnienia w sercach pozostawiająca chwila, kiedy prezes Dzielnicy sokolej, dh. Wolski, wygłosił przemówienie, owiane głęboka ideą miłości ojczystej ziemi, i na zakończenie wręczył prezesowi Starzyńskiemu puszkę srebrną, napełnioną ziemią z grobów powstańców Wielkopolskich. Czyż ten pochód przez miasto i na rynku poznańskim, wygłoszone przez p. Prezydenta miasta, Ratajskiego, piękne przemówienie, nacechowane znajomością wybitnych zasług Sokolstwa polskiego w Ameryce. nie pozostawią na zawsze wyrytych w pamięci wspomnień?

I tak tym szlakiem idąc, należałoby wyszczególnić niezmiernie wielką ilość osób społeczeństwa, wszelkich klas i stanowisk społecznych, którzy nie mieli słów dostatecznych, by wypowiedzieć to wszystko, co serce im mówiło, i czynili wszystko, aby gościom naszym umilić pobyt w kraju i aby odczuli wielką miłość braterską i wdzięczność narodu, za to wszystko, co dla Polski uczynili i poświęcili. W ramach tych trudno jest naprawdę opisać wszystkie uroczystości, zebrania, obchody, festyny, zabawy, przyjęcia, wieczornice i wycieczki, trudno jest wyliczyć tych wszystkich, którzy czynnem wystąpieniem przyczynili się do uświetnienia tej trzytygodniowej uroczystości, choć należałoby to uczynić dla uwiecznienia tej wspaniałej manifestacji narodu, która była wyrazem wielkiej radości witania swych braci z za oceanu na ziemi ojczystej, w wolnej i zjednoczonej Polsce. Była to zarazem manifestacja głębokiej podzięki i zrozumienia dla tych zasług, jakie w odzyskaniu tej wolności i niezależności położyła Polonia amerykańska, a wśród niej w pierwszym rzędzie Sokoli polscy ze swym dzielnym i niezmordowanym w pracy obywatelskiej, społecznej i sokolej, druhem dr. Starzyńskim, prezesem Związku sokolego w Ameryce.

Pomimo tego, nie mogę odmówić sobie choć pobieżnego wymienienia tych miejscowości i uroczystości, które zostały przygotowane z okazji objazdu wycieczki po kraju. I tak, jak wyżej wspomniałem, wzdłuż całej drogi, na wszystkich stacjach kolejowych, gdzie tylko przewidziane było zatrzymanie się pociągu wycieczkowego, spotykały gości delegacje władz państwowych, samorządowych, wojskowych, duchowieństwa, organizacje społeczne wszelkiego typu oraz drużyny Sokole; wszędzie powitania serdeczne i gorące, wszędzie też szczery żal, że ich tak krótko mają wśród siebie. Więc po Gdyni, w Gdańsku, wysłuchano siarczystej, pełnej silnych słów mowy prezesa gniazda, Piaseckiego, potem przyszedł Tczew, Laskowice, wspomniana wyżej Bydgoszcz, gdzie po obiedzie, goście automobilami zwiedzili miasto, o pięknym, europejskim wyglądzie, potem Inowrocław, strojny w girlandy i flagi narodowe Gniezno, wymienione wyżej, wreszcie Poznań, z nieprzejrzanemi tłumami wdłuż drogi kolejowej. Uroczystości w Poznaniu znakomicie zorganizowane, wypadły świetnie, a zlot okręgu poznańskiego, dzięki energicznemu prezesowi Lewandowskiemu, był dobrą okazją okazania gościom wyników pracy naszego sokolstwa. Na tym zlocie wystąpiła z ćwiczeniami Sokola drużyna amerykańska, pod kierunkiem naczelnika dha Pieprznego z Chicago i zaprezentowała swoje wyniki pracy.

Zapominać również nie należy o pięknym raucie na zamku, gdzie komitet z przemiłym i nadzwyczaj gościnnym wojewodą, p. Bnińskim, podejmował całą wycieczkę.

Po Poznaniu, zwiedzanie drogiej sercu każdego Polaka Częstochowy oraz nabożeństwo przed cudownym obrazem Matki Boskiej; bibljoteka i cały klasztor stał otworem dla wycieczkowiczów, dzięki uprzejmości O. O. Paulinów, a niezmordowany prezes Okręgu, Rylski, starał się wszystkich zadowolić i wszystkim dogodzić.

M. Maksyś.

(d. n.)

Pięciodniowe manewry Sokole.

Nareszcie możemy się podzielić z czytelnikami przebiegiem manewrów Sokoła, jakie odbyły się zapewne po raz pierwszy w wolnej Polsce, zorganizowane przez Okręg Warszawski, w celu czynnej propagandy idei przysposobienia wojskowego w najbliższych okolicach Warszawy, a w szczególności w Płońsku i w Nowem Mieście.

Dnia 5 września 1925 r. rano, podczas ulewnego deszczu i dotkliwego zimna, wymaszerował z Warszawy Oddział Konny Przysposobienia Wojskowego w sile 100 szabel, ze swym proporcem historycznym, poświęconym przez biskupa Bandurskiego na zlocie w Wilnie 1924 r., przy dźwiękach kapeli na siwych koniach, z czterobarwnemi proporczykami na ostrzach lanc, jako emblematem, że każdy pluton O. K. ma być zaczątkiem przyszłego pułku brygady ochotniczej Przysposobienia Wojskowego. Mieli też ze sobą kuchnię polową, cztery wozy taborowe i samochód Czerwonego Krzyża. Przeglądu przed wyruszeniem w drogę dokonał właściwy twórca i gorący protektor idei O. K. w Warszawie, pan generał A. Serda-Teodorski, Komendant Wyższej Szkoły Wojennej, który dał przy organizowaniu O. K. instruktorów, konie, pomoce szkolne i ujeżdżalnie. Oddział prowadził Instruktor i Dowódca O. K., Rotmistrz Mieczysław Podgórski, Instruktor Wyższej Szkoły Wojennej, który manewry zainicjował, plan ułożył i urzeczywistnił przy współpracy swych nieodstępnych pomocników, st. wachm. Antoniego Różyńskiego, wachm. Franciszka Targotza i plut. Jakóba Rudnickiego oraz p. o. chorążego linjowego O. K. druha Kazimierza Tołłoczki. Do rogatek miejskich towarzyszyli konno Oddziałowi Konnemu Prezes Okręgu, druh Stefan Lesiewicz, i Prezes Gniazda Warszawa I, druh Jan Matuszewski.

Dnia 6 września 1925 r. O. K. miał za zadanie domaszerować i zająć miasto Płońsk, bronione przez oddział pieszy Sokoła, dowieziony z Warszawy koleją, pod dowództwem kpt. Wojtulewicza, Instruktora piechoty Przys. Wojsk.

Wskutek uciążliwego marszu, O. K. spóźnił się w nawiązaniu łączności bojowej. Wyszło to na dobre dużo słabszemu liczebnie Oddziałowi pieszemu, który zasilony miejscowymi druhami oraz na prędce zwerbowanymi ochotnikami z młodzieży płońskiej, zajął obronne pozycje wdłuż toru kolejowego, mając na flankach sprzymierzeńca w postaci groźnych dla kawalerji trzęsawisk. Pomimo sforsowania przez kawalerję trzech rzeczółek i rozległych bagien, ruch oskrzydlający nie udał się. 4 pluton, dążący z lewej strony do oskrzydlenia piechoty, której pozycja stawała się niebezpieczną, został wskutek niebacznego zbyt bliskiego natknięcia się na piechotę ogniem karabinowym zlikwidowany i wzięty do niewoli. Dopiero w chwilę potem ukazały się z prawej strony następne 3 plutony jazdy w celu ostatecznego otoczenia przeciwnika. Niestety za późno! Bo piechota, po zlikwidowaniu nieprzyjaciela na swem lewem skrzydle, mogła przerzucić wszystkie swoje siły na prawe skrzydło, czem, istotnie, udaremniła atak. Próba obejścia skrzydła w szybszem tempie, na jaki nie mogła się zdobyć piechota, została udaremniona przez trzęsawiska, niemożliwe do przebycia. Miasto Płońsk zostało obronione! Manewry zostały przeto tego dnia odwołane przez głównego sędziego i rozjemcę pana Rotmistrza Rytarowskiego z Dep. II. M. S. Wojsk. Ponieważ nie było możności zawiadomienia o tem O. K., Rotmistrz Podgórski kontynuował ofensywę i zajął miasto, już nie bronione, piękną szarżą w szyku konnym.

Dla Płońska i okolic dzień ten był szeregiem niezwykłych emocyj. Przeżywano wkroś pełne zaciekawienia obawy, zachwyty i entuzjazmy. Kto żył, wyruszył na szosę, stanowiącą oś marszu kawalerji. Nie brakło nikogo. Pan Starosta Gadomski z rodziną powozem (samochód oddał do dyspozycji rozjemcy rtm. Rytarowskiemu i Prezesowi Okręgu J. Lesiewiczowi), p. burmistrz, p. komendant policji i mnóstwo rozognionej zapałem młodzieży, której część na prędce sformułowała z pośród



Z manewrów konnicy sokolej.

siebie oddziały wywiadowcze: konny i na rowerach, aby móc czynnie przyjść z obroną miastu i nie dać go!

Wieczorem kompanja P. W. Sokoła wróciła koleją do Warszawy pod dowództwem kpt. Wojtulewicza z Prezesem Okręgu S. Lesiewiczem, a O. K. rozkwaterował się biwakiem pod gołem niebem w okolicach Płońska, nie bacząc na mżący deszcz. Przyznać trzeba, że kompanja piechoty sokolej wykonała swój manewr obrony Płońska bardzo dobrze i wykazała dużą orjentację w terenie. Tak uszedł dzień drugi. Dzień trzeci był poświęcony na pogłębienie rozpowszechnienia idei Przysposobienia Wojskowego w Płońsku i okolicy przez ćwiczenia kawaleryjskie O. K. na boisku miejscowego Sokoła, oraz roboty organizacyjne w związku ze stworzeniem przez gniazdo sokole w Płońsku oddziału pieszego i konnego Przysposobienia Wojskowego. W dniu 4-ym manewrów rozpoczęły się dwustronne ćwiczenia kawaleryjskie: 1-szy półszwadron O. K. zajął Nowe Miasto na wschód od Płońska, a drugi półszwadron miał go stamtąd wyprzeć. Lecz dzięki umiejętnemu zastosowaniu przez pierwszy półszwadron serji kontrataków w szyku konnym i częściowo spieszonym — należy uznać konną szarżę drugiego półszwadronu za nieudaną. Nie długo popasał O. K. w Nowem Mieście! Nakarmił ludzi

i konie, urządził przedstawienie agitacyjne w miejskim teatrzyku dla zareklamowania idei przysposobienia wojskowego, co zgromadziło całe miasteczko, i o godzinie 24-ej w nocy, po parogodzinnej drzemce, ruszył na manewry nocne! Znowu półszwadron contra półszwadr. w grobowej ciszy wymaszerował dwoma różnemi drogami równoległemi, by w okolicach Nasielska wzajemnie się tropić i napadać. Są to ćwiczenia, t. zw. „małej wojny kawaleryjskiej", obfite w momenty, przecudne swą romantycznością, jakby żywcem wyrwane z nieśmiertelnej Trylogji Sienkiewicza! Tu pierwszy półszwadron został pokonany przez drugi półszwadron, który, nie bacząc na ciemności egipskie — zdołał go wytropić, sam nie będąc zauważonym, napaść i, dzięki zaskoczeniu, oraz szybkości akcji, — wziąć do niewoli pierwszy półszwadron, w praktyce dowodząc uczestnikom manewrów, co znaczy na wojnie niespodzianka i rozważna szybkość działań oraz stanowcza decyzja! Nocne manewry zakończyły się o świcie piątego dnia manewrów dnia 9 września 1925 r. w wielkich lasach, położonych na zachód od wsi Dęby, poczem Rotmistrz Podgórski zarządził, jako dalszą domniemaną konsekwencję tychże, — pościg pierwszego półszwadronu przez 2-gi, w kierunku wsi Dęby nad Narwią. Ochotnicy poznali przytem, jak wyczerpującym jest odwrót, gdy nieprzyjaciel co chwila prawie depcze po piętach, i na wzór szczutego dzika trzeba się bronić oddziałkami, przeznaczonemi do osłony defensywy! Zniecierpliwiło to w końcu pierwszy półszwadron, który zdecydował się przyjąć bój na prawym brzegu cudnie i bujnie rozlanej Narwi, by nareszcie pozbyć się nieznośnego, nawet na manewrach! uczucia prześladowania..... W oczach całej wioski Dęby rozegrał się porywający swą żywiołowością — bój kawaleryjski.... Jakże wiele wysiłków podjąć musiał Rtm. Podgórski i jego pomocnicy z st. wachm. Różyńskim na czele, aby nie doszło tu do jakiegoś nieszczęścia, tak wielkim był wśród ochotników stopień zacietrzewienia się i rycerskiego przejęcia się chwilą. Omal, że się na szablach wzajemnie nie roznieśli! Rtm. Podgórski tylko dzięki swym zdolnościom jednego z pierwszych rębaczy w kawalerji polskiej uniknął niespodzianego ciosu lancy w pełnym cwale. Zwłaszcza krwawą była potyczka o Proporzec O. K. Zawdzięczając rozwadze i przytomności umysłu sędziwego chorążego O. K., druha Edmunda Gałeckiego, który choć ma lat 63 — świeci swym wnukom przykładem znoszenia trudów ułańskich! — udało się incydent ten „niekrwawo" zakończyć i Proporzec od hańby uratować!... Po szarży „wrogowie" pogodzili się przy kuchni polowej we wsi „Dęby", a po krótkim popasie — znowu „wojna"! — Teraz już 2-gi półszwadron z dołączonym drugim plutonem udawał ucieczkę, a pierwszy pluton, prześladując go, usiłował przeszkodzić odstępującemu oddziałowi forsowanie Narwi. Wobec dotkliwego chłodu i spienionych fal, szeroko rozlanych i wściekle mknących wód Narwi — Rtm. Podgórski odwołał przewidziane programem forsowanie Narwi wpław końmi, a odstępującemu oddziałowi rozkazał przeprawić się zapomocą promu i, jednocześnie, bronić się zaciekle przed pierwszym plutonem, który zapamiętale przeszkadzał i utrudniał przeprawę ogniem i częściowemi szarżami. Gdy drugi pluton, który pierwszy się przeprawił, — już się umocnił na lewym brzegu Narwi, — pluton ten dostał inne znów zadanie: wszelkiemi siłami bronić lewego brzegu Narwi — a pozostałe trzy plutony miały w boju rzekę forsować! Szybkie i wzburzone fale modrej Narwi, prom ze zdziwionemi nową sytuacją końmi, rozognione i przejęte nie na żarty postacie zuchów ochotników O. K., tumany dymu i huk ognia karabinowego, na szczęście ślepemi nabojami — dały zupełną illuzję zażartej walki na życie i śmierć o „warszawski" brzeg Narwi!.... Od Narwi O. K. — zwykłym marszem ofensywnym — „zdobył" o godzinie 21-ej dnia 9 września 1925 r. — Warszawę, spotkany przez swego gorącego protektora, druha Prezesa Lesiewicza, który na czele oddziału obok Rtm. Podgórskiego — też „zwycięsko" wkroczył do Warszawy! Tak minął piąty i ostatni dzień manewrów.

Przechodząc do szczegółów manewrów, musimy stwierdzić, że brak miejsca nie dał możności opowiedzieć o całym szeregu drobnych, lecz rzewnych i uroczych momentów życia kawalerji w polu! Potyczek patroli, poszczególnych chwil walki i wesołych, rozhulałych postoi, które wprost wpraszały się na płótno Kossaka! Na szczęście wyręczył nas kinematograf; niestrudzony, gdzie chodzi o pracę ideowo-propagandową, dyrektor wytwórni filmów pod firmą „Centrofilm" (autor filmu „Wielkie manewry Wojsk Polskich") — ani na chwilę nie od-



Z manewrów konnicy sokolej.

stępował w ciągu pięciu dni manewrów walczącej kawalerji O. K., dzieląc z nią dolę i niedolę ułańską i co mógł pięknego i pouczającego dostrzec i odczuć swą intuicją artystyczną, to uwiecznił na filmie pod tytułem „Sokolska konnica w polu"; film ten ukaże się w końcu bieżącego miesiąca w jednym z warszawskich kino-teatrów, i uzupełni to — co nie uchwyciło „pióro", dając jednocześnie systematyczny całokształt wyżej opisanych manewrów z uwzględnieniem tych poszczególnych uroczych momentów w starciach i postojach, o których mówiliśmy wyżej.

Pierwsze w Polsce manewry Oddziału Konnego Przysposobienia Wojskowego Sokoła zakończone. Wytknięte cele, powtarzamy, osiągnięto. Około 300 kilometrów w ciągu czterech dni marszu, łącznie z pracą w terenie wykonano... A przecież pięć dni manewrów przewyższają, z punktu widzenia wyszkolenia bojowego — wielomiesięczną pracę w koszarach, która ćwiczeń w polu nie zastąpi!

Czy nie możemy być dumni, że tak dobrze rozpoczynamy naszą olbrzymią, mozolną, lecz konieczną pracę całego narodu nad urzeczywistnieniem powszechnego przysposobienia wojskowego w Polsce?... A następne pokolenia nasze, zbierając obfite plony tej pracy,—powtarzać będą „Bóg im zapłać"...

Druhu Prezesie! Czy twoje gniazdo prenumeruje i płaci za „Sokoła"?

O mundurze dla druhen.

Dziwnem wydaje się, że do tej pory nie pomyślano o stałem umundurowaniu dla druhen. Nagół, wszyscy prawie prezesi Dzielnic, za wyjątkiem prezesa Tyrakowskiego (Dz. Maz.), wypowiedzieli się przeciwko wprowadzeniu nowego munduru dla druhen, uważając, że dotychczasowy biały płócienny kapelusik miękki, względnie czerwona chustka lub czapka męska, biała bluzka i granatowa spódniczka plisowana, zupełnie nam wystarczyć powinny. Nigdy się z tem jednak nie można zgodzić, bo tego rodzaju ubranie nie jest ani estetyczne, ani praktyczne.

Wiemy, jak wiele znaczy zewnętrzny wygląd; sądzi się z niego o organizacji; choćby z tego powodu winny się wszystkie druhny upomnieć o przyzwoite umundurowanie, aby nie wyglądać gorzej od druhów.

Wystarczyło przypatrzeć się strasznej kakofonji ubrań kobiecych, choćby na ostatnim zlocie sierpniowym w Warszawie, aby powiedzieć, że nareszcie czas z tem skończyć. Pomyśleć tylko, że członkinie tej samej organizacji mundurowej mają nie mniej, jak 5 rodzajów nakryć głowy. Trzeba więc dopominać się o jaknajszybsze załatwienie tej bądź co bądź ważnej sprawy. Dotąd widziałam kilka projektów mundurów. We wszystkich przeważa typ Grotgerowski, ale taki ubiór jest bardzo niewygodny, nie powinno się go więc wprowadzać.

Najlepszym wyjściem byłoby albo ogłoszenie konkursu na mundur dla druhen, albo zażądanie od Dzielnic projektów, aby najbardziej odpowiadający naszym wymaganiom projekt przedstawić na najbliższej Radzie Związkowej.

Ze wszystkich projektów, widzianych dotychczas, najbardziej odpowiada naszym wymaganiom projekt munduru warszawskiego gniazda V „Grażyny". Widzimy tam krój bardzo wygodny, suknię gładką z jednej szerokości 150 cm., zapinaną z przodu i tyłu na guziki; kapelusz koloru munduru, fasonu dotychczasowych czapek białych, bluzkę białą angielską, z kołnierzem wykładanym, koloru munduru druhów.

Mundur taki jest wygodny ze względu na klapy odchylane, dające się zapinać w czasie chłodów pod szyję.

Projekt ten złożony jest do Prezydjum Dzielnicy Mazowieckiej do zatwierdzenia go dla druhen tej dzielnicy. Dobrze byłoby, gdyby druhny innych Dzielnic, zechciały go zobaczyć.

T. Walczewska.

Okólniki Dzielnic.

DZIELNICA ŚLĄSKA.

Przewodnictwo Okręgu I-go Dzielnicy Śląskiej unieważnia na wniosek gniazda Kamień niżej podane legitymacje druhów i druhen, którzy z Sokoła wystąpili i, mimo żądania Zarządu gniazda Kamień, nie chcą takowych oddać w zarządzie gniazda.

1.	Wydera Jan	nr. leg.	63.201
2.	Koza Józef	„ „	63.205
3.	Langfort Jan	„ „	63 206
4.	Głogowski Karol	„ „	63 208
5.	Październiok Szczep.	„ „	63 216
6.	Lasok Augustyn	nr. leg.	63.225
7.	Poniszowski Józ.	„ „	63.230
8.	Sonkówna Rozal.	„ „	63 238
9.	Kotulówna Marta	„ „	63.239
10.	Kempińska Gert.	„ „	63 240
11.	„ Marta	„ „	63 241
12.	Wilczkówna Magd.	„ „	63.243
13.	Kowalik Paweł	„ „	63.246

Zwraca się uwagę wszystkim gniazdom Okręgu I-go na to, żeby wyżej wymienionych druhów i druhen uważali, jako do Sokoła już nie należących, i odpowiednio do statutu wobec nich postępowali.

Komunikaty.

Liga Obrony Powietrznej Państwa.

W roku 1923 powstała Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Była to chwila, kiedy wszystkie mocarstwa świata zaczęły gwałtownie powiększać swe budżety lotnicze, kiedy dokoła granic Rzeczypospolitej poczęły zrywać się do lotów setki i tysiące płatowców. Jednocześnie powstawały coraz to nowe, coraz to potężniejsze pomysły wielkich linij lotniczych, łączących północ z południem i wschód z zachodem. Nie ulegało wątpliwości, że lotnictwo staje się jednym z fundamentów ekonomicznej i militarnej potęgi państwa.

Rząd polski, odbudowując kraj po bezprzykładnem zniszczeniu wojennem, nie mógł w budżecie przeznaczyć na lotnictwo tych sum pieniężnych, któreby lotnictwo nasze postawiły w równym rzędzie z powietrznemi flotami państw innych. Wówczas, wierząc w patrjotyzm i ofiarność swych współobywateli, założyciele Ligi Obrony Powietrznej Państwa postanowili zwrócić się do społeczeństwa.

Nie zawiodła nas wiara.

Popłynęły ofiary i składki, dzięki którym zaczęliśmy realizować nasz program.

Budujemy pierwszy w Polsce instytut aerodynamiczny, budujemy hangary, urządzamy lotniska, szkolimy pilotów, zakładamy stacje aerologiczne, kształcimy młodzież i t. d.

Budżet nasz na rok 1925 wynosi 2.000.000 zł.

Myślimy o przyszłości i widzimy coraz to większe zadanie przed sobą. Znowu jest nam potrzebna pomoc. O pomoc tę zwracamy się do najlepszych obywateli Rzeczypospolitej, którzy wiedzą, że potęgę państwa stwarzają czyny jednostek.

Sądzimy, że wszystkie gniazda, które dotąd nie wzięły udziału w wysiłkach Ligi, jaknajrychlej naprawią swój błąd. Po informacje udać się pod adresem: Liga Obrony Powietrznej Państwa, Zarząd Główny: Warszawa, Zamek.

Sokolstwa w tej akcji zabraknąć nie może!

ZARZĄD.

Z ŻYCIA SOKOŁA.

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

Kresowe gniazdo Podwołoczyska nad Zbruczem.

Podwołoczyska, gniazdo sokole, położone na rubieżach wschodnich, gdyż na samej granicy polsko-bolszewickiej, urządziło szereg uroczystości w roku bieżącym. W dniu 1 lutego b. r. urządziło obchód styczniowy ku uczczeniu powstania styczniowego 1863 r. W program obchodu weszły: ćwiczenia obrazowe druhów karabinami, ćwiczenia druhiń wywijadłami, ćwiczenia męskiej młodzieży sokolej laskami, ćwiczenia żeńskiej młodzieży sokolej wstążkami, a oprócz tego druhowie wykonali piramidy. Z powodu pory zimowej, wspomniane ćwiczenia odbyły się przy niewielkiej ilości ćwiczących tylko na scenie. Oprócz wspomnianych ćwiczeń weszły w program słowo wstępne, wygłoszone przez drha Robaka, i przedstawienie.

W wielki tydzień oddział tutejszego Sokoła, uzbrojony w karabiny, pełnił honorową straż przy Bożym Grobie w miejscowym kościele parafjalnym.

W dniu 3-go Maja gniazdo tutejsze wspólnie z Towarzystwem Szkoły Ludowej urządziło obchód 3-go Maja. Uroczystość ta wypadła znakomicie i zajęła cały dzień.

W dniu 14 czerwca b. r. gniazdo tutejsze urządziło obchód Chrobrowski, składający się z poranku i wieczorku. W program poranku weszły: słowo wstępne, śpiewy i deklamacje. W wieczorku uzupełniono program poranny przedstawieniem.

Dochody z powyższych przedsiębiorstw przeznaczono na odbudowę zupełnie zniszczonej w czasie wojny sokolni, którą odbudowano o własnych siłach dzięki energicznej pracy dha prezesa Witwickiego, przy współudziale Zarządu gniazda i pracy jednego z najstarszych druhów, dha Gołąbiowskiego Antoniego, który zupełnie bezinteresownie poprowadził odnowienie budynku. Z wiosną 1925 r., z ramienia Sokoła, założono w Podwołoczyskach Klub Sportowy pod nazwą „Cresovia", który przez całe lato urządzał zawody, celem pozyskania funduszów dla urządzenia boiska, które Sokół wynajął dla Klubu od P. K. P.

DZIELNICA ŚLĄSKA.

Kościuszkowskie zawody Sokole Dzielnicy Śląskiej.

W dniu 26 lipca r. b. odbyły się tegoroczne Kościuszkowskie Zawody Sokole Dzielnicy Śląskiej na boisku Pszczelnik w Siemianowicach.

Zawody otworzył o godz. 8 rano naczelnik Dzielnicy dh. Alfred Hamburger w obecności prezesa Dzielnicy dha Józefa Dreyzy.

Do zawodów zgłosiło się 51 Sokołów i 62 Sokolic z całej Dzielnicy Śląskiej i Zagłębia Dąbrowskiego.

W biegu rozstawnym 4×100 m o nagrodę wędrowną stanęło 5 drużyn z okręgów sokolich I, II, III, VII i VIII.

Do gry koszykowej Sokolic stanęły 4 drużyny z gniazd Katowice I, Katowice II, Siemianowice i Mikołów.

Wyczyny tegoroczne są następujące:

Drużynowe: A) Sokoli:

Bieg rozstawny 4×100, zdobyła drużyna Okręgu II, złożona z druhów: Koczurek Alojzy, Bogucice, Chrószcz Paweł, Załęże; Herok Jan, Katowice I i Kierek Edmund, Bogucice, przybiegając do mety w 49 i 2/5 (sek.) (w roku 1924 ten sam okręg uzyskał czas 49 i 3/5 — poprawiono zatem czas 1/5 sek.) Drużyna ta zdobyła nagrodę wędrowną Dzielnicy po raz trzeci z rzędu, wobec czego nagroda stała się własnością okręgu II.

B) Sokolice: Koszykówka.

Drużyna z Siemianowic w rozgrywkach z wszystkiemi drużynami zdobyła 36 koszy i uzyskała temsamem nagrodę I, drużyna Katowice I — 4 kosze, uzyskując nagrodę II. Najlepszą w składzie, w grze i formie drużyna z Siemianowic.

Boje jednostkowe: Sokoli:

1) Bieg 100 m. Hamburger Bronisław Siemianowice i Hejok Jan Katowice I, 11 i 4/5 sek. Nagroda I. (czas ten sam, co w roku zeszłym uzyskany przez Voreitera), Voreiter Paweł, Ruda 12, sek. N. II (pogorszył swój czas od zeszłorocznego o 1/5 sek.), Włodarczyk Antoni, Brzeziny 12 i 1/5 s. N. III.

2) Skok w dal z rozbiegu: Rozypał Paweł, Mikołów 5,75 m N. I. (poprawił wyczyn swój zeszłoroczny o 20 cm.), Młyńczak Jan Świętochłowice 5,64 m. N. II., Wróbel Wilhelm Rybnik, 5.36 m. N. III.

3) Skok wzwyż z rozbiegu: Hamburger Bronisław, Siemianowice 1,59 m. (w zeszłym roku 1,53, zatem lepszy o 6 cm.), N. I., Voreiter Paweł, Ruda, 1,53,5 m. N. II.

4) Skok wzwyż o tyczce :Hamburger Bronisław, Siemianowice 2,80 m. Nagr. I. (Voreiter uzyskał w zeszłym roku 2,95, w tym roku 2,90, został jednak zdyskwalifikowany za niedozwolony przechwyt).

5) Trójskok sposobem angielskim: Kłapczyk Józef, Żory, 11.20 m. N. I, Młyńczak Jan, Świętochłowice 11,18 m. N. II, Bartniczek Eberhard Orzesze, 11,17 m. N. III.

6) Rzut dyskiem: stawało 18 zawodników, żaden nie uzyskał minimum 28 m. (w roku zeszłym przy minimum 27 m. Bartonek i Łazisk śred. uzyskał 28.33).

7) Rzut oszczepem: Voreiter Paweł, Ruda, 37,80 m., N. I., (w .zeszłym roku uzyskał ten sam 40,67 m.., pogorszył zatem swój rzut o 2,87 m.), Kubisz Herbert, Katowice II, 37,46 m., N. II.

8) Pchnięcie kulą 7.25 kg.: Voreiter Paweł, Ruda, 9,38 m., N. I., (w roku ubiegłym 8,81, zatem obecnie lepszy o 0,57., Kłapczyk Józef, Żory, 9,15 m., N. II., Węglarczyk Ant., Siemianowice, 9,13 m., N. III.

Sokolice: —

9) Bieg płaski 60 m.: Imielówna Hildegarda, Brynów i Szulcówna Klara, Ruda, 8 i 4/5 sek. (lepszy od zeszłorocznego o 2/5 sek.), Nagroda I., Chrószczowa Marja, Załęże, 9 i 1/5 sek., N. II (utrzymała zeszłoroczny wyczyn, który był najlepszym), Maleszkówna Marja, Brynów i Zientkówna Helena, Załęże, 9 i 2/5 sek., N. III.

10) Skok w dal z rozbiegu: Kurzykówna Emilja, Siemianowice, 4.07 m., N. I., (lepszy od zeszłorocznego, który był 3.77 m.), Chrószczowa Marja, Załęże, 3,93 m., N. II., Hamburgerówna Marja, Siemianowice, 3,78 m., N. III.

11) Skok wzwyż z rozbiegu: Imielówna Hildegarda, Brynów, 1,20 m., N. I., (w zeszłym roku 1,16 m.), Chrószczowa Marja, Załęże, Nowakowska Klara, Ruda i Mozgalówna Berta, Świętochłowice, 1.10 m., N. II., Hatlapówna Gertruda, Ruda, 1,10 m. z jedną poprawką, N. III.

12) Rut piłką uszatą: Wieczorkówna Wanda, Żory, 22,80 m., N. I., Szromkówna Cecylja, Żory, 22,33 m., N. II., Zonkówna Marta, Żory, 21,75., N. III.

DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

Wągrowiec.

Tegoroczny zlot okręgowy odbył się w Skokach dnia 26 lipca 1925 r. z udziałem gniazd: Wągrowiec, Skoki, Szamocin, Wapno, Popowo Kościelne, Gołańcz, Marganin i Kcynia; gniazda Damasławek, Chojna i Lipa Nowydwór — nawet kilku druhów nie wydelegowały na zlot.

Otwarcie złotu odbyło się na rynku przez druha prezesa okręgowego Przybylskiego, poczem przemawiali kolejno druh burmistrz miasta, Smektała, drh. delegat Dzielnicy, pułk. Lange, dekorując druha Ks. proboszcza Staniszewskiego odznaką za waleczność podczas powstania, a na końcu przemówił drh. Ks. proboszcz Staniszewski.

O godz. 1.30 odbyło się zebranie prezesów i naczelników. Drh. naczelnik okr. Drybulski ganił niedbałość naczelników, bo prócz gniazd Wągrowiec, Szamocin, Wapno i Popowo Kościelne inne nie nadesłały kwestjonarjusza, co umożliwiło zestawienie liczby członków, biorących udział w zlocie i ćwiczeniach.

Druhowie Naczelnicy odpowiedzieli, że w czasie żniw nie są w stanie większej liczby ćwiczących wysłać i postawili wniosek, by zloty okręgowe odbywały się ze względu na wielką ilość członków rolników nie w czasie żniw, lecz na końcu maja lub początku czerwca każdego roku.

O 4-tej odbyły się ćwiczenia zlotowe, które wypadły na ogół zadawalająco. Ogólna liczba uczestników ćwiczących była:

Druhen 30, druhów 99, niećwiczących 50.

	ćwiczących				niećwiczących
Wągrowiec	druhen	13,	drh.	29	24
Skoki	„	14	„	38	7
Gołańcz	„	—	„	8	—
Szamocin	„	—	„	4	—
Margonin	„	—	„	—	5
Wapno	„	3	„	6	1
Popowo Kościelne	„	—	„	13	13
Kcynia	„	—	„	1	—

Po odbytych ćwiczeniach odbył się bieg okrężny 3000 metr., za który nagrody otrzymali drh. Anslik I, drh. Ziółkowski II.

Dochód zlotu wyniósł 1.024 zł. 50 gr., zaś rozchód — 960 zł. 98 gr., pozostało: 63 zł. 52 gr.

Zawody Kościuszkowskie Okręgu VIII.

W niedzielę 23 sierpnia 1925, z racji występu letniego Tow. gimn. Sokół w Nakle odbyły się zawody kościuszkowskie Okręgu VIII, stanowiące: 6-bój lekkoatletyczny, bieg 100 mtr., skok w zwyż z rozbiegiem, w dal z rozbiegiem, rzut granatem w dal, pchnięcie kulą 7 i pół kg., bieg 800 metr. Nagrody uzyskali:

Klemens Biniakowski, Nakło, 47 kropek, nagrodę I.
Józef Samberger, Wyrzysk, 46 kropek, nagrodę II.
Marjan Czoska, Wyrzysk, 42 kropek, nagrodę III.
Jan Styma, Nakło, 36 kropek, nagrodę IV.
Franciszek Szlachetka, Nakło, 35 kropek, nagrodę V.
Jan Niczak, Polanowo, 33 kropek nagrodę VI.

Najlepsze wyniki: bieg 100 m. 11.4 sek., Biniakowski; skok w zwyż 1.50 Biniakowski; skok w dal z rozb. 5.38, Biniakowski; rzut granatem 49.30, Samberger; pchnięcie kulą 9.69; bieg 800 m., 2.18, Samberger, Biniakowski.

Równocześnie odbyły się biegi sztafetowe 800—400—200—200 m. ulicami miasta. Jako pierwsza, przybiegła do mety drużyna Tow. gimn. Sokół w Nakle w czasie 4.4 sek. Zawody przeprowadzone bez wypadku. Forma zawodników i wyniki dostateczne. Ilość zawodników 14. Wydane nagrody, tak w sześcio-boju, jak w biegach sztafetowych, były prawie wyłącznie przez magistrat i obywateli ofiarowane.

Zawody dały pogląd na stan gimnastyki w okręgu. Byłby on jakościowo zadawalniający, ilościowo nie może absolutnie zadowolnić. Niedomagania należy szukać w partactwie dla braku osób starszych wykwalifikowanych. Ćwiczący rekrutują się prawie wyłącznie z młodzieży niżej lat 20, która bez należytego kierownictwa, daje folgę swojej ambicji, gra co chwilę coś innego. Nie należy do tego wiele, a wypływa jakiś warchoł, rzekomo obrażony, zakłada nowy klubik, tak, że obecnie mamy np. w Bydgoszczy więcej klubów i stowarzyszeń sportowych, jak przed wojną w stolicy Niemiec, lecz nie pytamy się o ich stan liczebny i majątkowy. Jeszcze gorzej przedstawia się stan w powiecie.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Rozkaz Nr. 29.

1. Na skutek porozumienia się z panem rotmistrzem M. Podgórskim z dniem 5 października r. b. zostaje otwarty kurs przysposobienia wojskowego dla starszyzny Sokolej w Warszawie bez różnicy wieku i dla seniorów od lat 30 i wyżej. Ćwiczenia będą się odbywały w krytej lub odkrytej ujeżdżalni Wyższej Szkoły Wojennej, Koszykowa 82, w poniedziałki i piątki, od godziny 17 i 18 m. 30. Kurs będzie trwał od 1 października do 1 marca. Zapisy tylko na cały czas należy zgłosić Okręgowi do dnia 1 października r. b. z podaniem adresu i Nr. telefonu. — Na kursie będzie obowiązywała karność wojskowa oraz będą obowiązywały przepisy i regulaminy wojskowe, na których dotrzymanie ochotnicy mają złożyć uroczyste przyrzeczenie według roty następującej:

„Przyrzekam Bogu Wszechmogącemu i Polsce, Ojczyźnie mojej, postępować zawsze drogą honoru i poczciwości, bronić praw Rzeczypospolitej oraz poddawać się wszystkim rozkazom, regulaminom i przepisom Wojska Polskiego, wedle siły i możności mojej. Przyrzekam służyć Polsce ze wszystkich sił moich, a w potrzebie bronić Jej do ostatniej kropli krwi mojej. Tak mi, Boże, dopomóż!“

Cel: 1) Rozszerzenie doniosłej idei przysposobienia wojskowego na senjorów, którzy winni służyć przykładem swym dzieciom i młodszej braci, aby po osiągnięciu niezbędnych wiadomości, posiadając autorytet wieku i stanowiska społecznego, mogli przewodniczyć młodzieży zbrojnie;
2) podniesienie umiejętności rozkazywania swym podkomendnym w życiu ściśle sokolem, i wreszcie
3) względy fizyczno-wychowawcze.

2. Od pana wojewody warszawskiego został otrzymany list, którego treść podaję do wiadomości: Do Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Towarzystw Gimnastycznych Sokół w Warszawie, ul. Śniadeckich 10 m. 14. List z dnia 10 b. m., w którym zawiadamiają mnie panowie o udanym przemarszu Oddziału Sokoła do Płońska i wyrażają uznanie Staroście — przeczytałem z prawdziwem zadowoleniem. — Uważając działalność Sokoła za wysoce pożyteczną, a w szczególności podjętą obecnie pracę około przysposobienia wojskowego za bardz doniosłą, miło mi jest zapewnić Zarząd, że i w przyszłości nie omieszkam udzielać Sokołowi jaknajdalej idącej pomocy i poparcia na terenie powierzonego mi Województwa. Łączę serdeczne życzenia najszerszego rozwoju i owocnej pracy dla dobra Ojczyzny. Wojewoda Sołtan.

3. Na skutek mojej prośby Przewodnictwo Związku zezwoliło Instruktorowi przysposobienia wojskowego Związku, druhowi Marciniakowi (porucznik rezerwy), objąć z ramienia Okręgu dowództwo Oddziału pieszego przysposobienia wojskowego w Warszawie, o czem podając do wiadomości wzywam Zarządy Towarzystw do okazania druhowi Marciniakowi należnej pomocy i współdziałania.

Czołem!

Lesiewicz,
Prezes Zarządu Okręgowego.

WEZWANIE!

Druhny! Niepodległość Kraju to dzielność nietylko mężczyzn, ale i kobiet! A ponieważ nie czas kształcić się, gdy wróg napadnie, zabierajcie się do wyszkolenia kobiet dla obrony Kraju już dziś!

Informacje w Gniazdach lub w Warszawie, Szopena 3.

DZIELNICA KRAKOWSKA.

List z Zakopanego.

Po raz pierwszy w obecnym roku boiska sportowe całej Polski zaroiły się zawodnikami Sokoła, zrzeszonymi już oficjalnie w łonie Polskiego Związku Lekkoatletycznego, co dało sposobność poczynienia ciekawych spostrzeżeń i wysnucia z nich daleko idących wniosków. Okres ten nazwać można śmiało przełomowym w dziejach Sokoła po wojnie. Wykazał on dobitnie olbrzymi zasób siły żywotnej naszej organizacji i jej wszechstronne opanowanie każdej dziedziny sportu, co wyraziło się przedewszystkiem w masowym występie zawodników Sokoła w każdej prawie konkurencji sportowej w Polsce. Cyfrowo najlepiej illustrują fakty te sprawozdania z przebiegu imprez w sezonie bieżącym, gdzie Sokół zdobywa szereg pierwszych nagród. Obserwować się także dał duży zasób inicjatywy wśród poszczególnych gniazd, czego drobnym przykładem niech będzie sprawozdanie niniejsze z działalności Sokoła Zakopiańskiego.

Wiadomo, że Zakopane, położone u stóp Tatr, posiada swoje specjalne warunki, które sprzyjają rozwojowi pewnych gałęzi sportu, skazując z góry inne działy na niepowodzenie. Do tych pierwszych należy: przedewszystkiem narciarstwo zimą, zaś latem sporty dające się uprawiać bez boiska (którego na razie brak), a więc: biegi długie na przełaj, trochę kolarstwo, tennis i turystyka wysokogórska. Oddział Narciarski istnieje już od dwóch lat, będąc obecnie najgroźniejszym konkurentem do zdobywania mistrzostw Polski, zaś latem ten sam oddział zmienia się automatycznie w Sekcję Lekkoatletyczną Sokoła, obejmując większość działów lekkiej atletyki.

W obecnym sezonie urządzono, oprócz Biegu na przełaj 5 km., i zawodów cyklistów na trasie 48 km. ,dwie całkiem nowe i nadzwyczaj ciekawe imprezy:

Są to: Bieg rozstawny Zakopane—Morskie Oko (i z powrotem) — szosa 58 km i „Chód Tatrzański“ — zawody w marszu na trasie 25 km.

Bieg rozstawny w konkurencji międzyklubowej, rozegrały w tym roku 4 sztafety po 10 biegaczy, z tych 2 wystawił Sokół Zakopiański, jedną S. N. T. T. i jedną Sokół Nowy Targ o puhar wędrowny Sokoła. Zwycięstwo odniosła tym razem, po bardzo zaciętej, ze zmiennem szczęściem prowadzonej walce sztafeta S. N. T. T., wyprzedzając sztafetę Sokoła I. o 3-minutowy, w czasie 3 godz. 40 min. Mimo porażki tegorocznej, masowy udział biegaczy Sokoła świadczył o wielkiem zainteresowaniu się tym biegiem, który odtąd będzie rozgrywany corocznie w początkach sierpnia. Przedstawia on tyle interesujących momentów sportowych i tą specjalnie w biegach sztafetowych występująca szlachetną konkurencję międzyklubową, że ma wszelkie szanse, aby stać się „gwoździem“ sezonu lekkoatletycznego w Zakopanem, i bodaj największą i najtrudniejszą technicznie do zorganizowania imprezą, jaką notują kroniki zakopańskie. Dlatego nie wątpię, że w roku przyszłym ujrzymy na starcie tego wspaniałego górskiego biegu więcej sztafet sokolich z gniazd zamiejscowych.

Drugi to „Chód Tatrzański“, którego trasa, wybrana już na stałe, prowadzi z Rynku, przez Kuźnice, dol. Kondratową i cały łańcuch Czerwonych Wierchów (2128 m.), dol. Miętusią i pod Regle na Rynek, gdzie meta. Różnica wzniesień 1290 metrów, teren łatwy, choć uciążliwy, na trasie 2 punkty od-

poczynku przymusowego, po 15 minut dla uniknięcia szkody dla zdrowia zawodników z powodu specjalnych warunków górskich. Przebieg zawodów wykazał bezwzględną przewagę zawodników Sokoła, którzy zdobyli 3 pierwsze miejca, mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, gdyż przy pięknej pogodzie na dolinach, panował na szczytach zimny wiatr i gęsta, wilgotna mgła. Czas uzyskany przez zwycięzcę p. Juljana Motykę 2 godz. 59 min. jest fenomenalny i zaskoczył opinję tutejszych znawców turystyki w najwyższym stopniu. Zdobycie pierwszych miejsc przez Sokół potwierdziło tu znany fakt, że tylko ogólna tężyzna, uzyskana w myśl zasad sokolich, decyduje o zwycięstwie w trudnych warunkach terenowych.

Obie te imprezy wymagały naprawdę starannej i sprężystej organizacji, którą prezes Sokoła dh. prof. W. Stopowy z pomocą zasłużonych już tutaj sportowo działaczy: dh. Hałasowskiego i St. Zdyba, kierował bez najmniejszego zarzutu.

Sądzę, że same powyższe zdarzenia mówią wiele. Świadczą one korzystnie o inicjatywie i działalności sportowej Sokoła, opartych na silnych moralnie i materjalnie podstawach. Są one jednem ogniwem tego łańcucha faktów, które stwierdzają, że Sokół jest najsilniejszą organizacją nietylko gimnastyczną, ale i sportową Polski i w naszych rękach spoczywają dalsze losy tej ważnej gałęzi społecznej pracy.

A że spoczywają w dobrych rękach, o tem aż nadto dobitnie świadczy cała historja Sokolstwa polskiego.

A. Krzeptowski.

DZIELNICA WE FRANCJI.

BIEG O PUHAR WĘDROWNY „WIARUSA POLSKIEGO" W DOUAI.

Dzielnica VII we Francji.

Wczoraj — w niedzielę, dnia 6-go września — odbył się w Douai — na szosie Douai—Arras — **„Bieg o Puhar Wędrowny „Wiarusa Polskiego"**.

O godzinie 3-ciej po południu przybył na plac zawodów Wydawca i Redaktor „Wiarusa Polskiego" — pan Jan Brejski, który wręczył puhar prezesowi Dzielnicy VII-mej Sokołów Polskich we Francji — druhowi Grzonie.

O godzinie 3-ciej i pół zawodnicy — w liczbie 24 — ze Sokoła i Dzielnicy Sportowej, przewiezieni zostali automobilem do startu.

Bieg odbywał się na przestrzeni **3.000 metrów**.

Pierwszy do mety przybył druh Michalski Antoni z gniazda Lens, 11, okręg V-ty. Biegał **9 minut i 36 sekund**.

Drugi — Szczepaniak Józef — z klubu sportowego z Harnes; biegał 9 minut i 36 i 1/5 sekundy.

Trzeci — Włosiński Jan — z klubu sportowego „Pogoń" w Marles-les-Mines; biegał 9 minut i 48 i 1/5 sekundy.

Prezes Dzielnicy VII-mej — druh Grzona — wręczył zatem „Puhar Wędrowny" pierwszemu zdobywcy — druhowi Michalskiemu Antoniemu.

Bieg obserwowali Wice-konsul z Lille — pan Ziętkiewicz z małżonką, Przewodnictwo Dzielnicy VII-mej Sokoła Polskiego we Francji, Zarząd Dzielnicy Sportowej, członkowie Redakcji i Administracji „Wiarusa Polskiego" i wielu innych.

Po biegu na 3.000 metrów, nastąpił bieg dzielnicowy na 400 metrów.

W biegu na 100 metrów zwyciężyli druhowie:

Szczęsny Stanisław z gniazda Montigny-Sanatorium, Okręg II-gi — biegał 12,2 sekundy.

Głaszak Józef — klub sportowy w Lallaing — biegał 13 sekund.

Drzymała Stanisław — gniazdo Sokoła w Marles-les-Mines, Okręg I-szy — biegał 13,1 sekund.

Po zawodach prezes Dzielnicy VII-mej Sokoła Polskiego dziękował panu Janowi Brejskiemu — Wydawcy „Wiarusa Polskiego" — za ofiarowany puhar, przez co się przyczynił do dalszego rozwoju naszego sportu polskiego.

Puhar wędrowny zdobyty został przez sokoła, druha Antoniego Michalskiego z Lens. A więc wędrówka puharu już się rozpoczęła.

Bieg sam, jak na nasze stosunki i stan posiadania materjału sportowego — wypadł nadspodziewanie dobrze. Druh Matuszewski, 3000 metrów biegał 9.36 i 1/5 min. Jeżeli zważymy, że rekord francuski w biegu na 3 klm. wynosi 8.38 minut, a w Polsce 9.3 minut, to pomiędzy nami a Francją i Polską już nie tak zbytnio wielka różnica. Jeszcze tylko treningu — a będziemy dochodzili do coraz lepszych wyników.

Trzeba w niedzielnym biegu uwzględnić także powietrze, które mu wcale nie sprzyjało. Ostry wiatr dął z boku, co nie mało wpłynęło na organa oddechowe.

Biegiem kierował pierwszy podnaczelnik Dzielnicy VII Sokołów Polskich we Francji, druh Musielak, a o puhar ubiegały się drużyny sokole i drużyny Dzielnicy Sportowej.

Jak już donosiliśmy, zawodników było 24. O godz. 3 i pół zgromadzeni na starcie zawodnicy oczekują znaku rozpoczęcia biegu. Zaczyna się bieg.

Początkowo — na jakie 700 metrów — bieg prowadził druh Walenty Sławiński z gniazda Lille. W czasie biegu opuścić jednak musiał trasę z powodu nagłego zasłabnięcia. Nadmienić należy, że druh Sławiński był trzykrotnie mistrzem biegu studentów na Śląsku Cieszyńskiem.

Następnie przez kilka set metrów prowadził bieg druh Kędziora Stanisław z klubu sportowego z Lallaing. Także nagłe zasłabnięcie spowodowało go do wycofania się z trasy.

Następuje druh Michalski Antoni, który, jak się zdaje, siły swoje należycie rozłożył na całe trzy kilometry. Bieg jego dopiero po odbytych 1000 metrach wzmagał się coraz więcej. To samo zauważyć było można u druha Szczepaniaka.

Przedewszyskiem finał biegu obu druhów był nadzwyczajny. Do ostatniego momentu obserwować było można wysokie napięcie mięśni a bieg prawie, że nie zmieniony od samego startu. Tu zauważyć było można, co znaczy silna wola. Dlatego też sport koniecznie cenić trzeba, gdyż wyrabia on silną wolę.

Był w Douai to początek biegów, które rok rocznie powtarzać się będą i początek był wspaniały. Nasi sportowcy coraz godniej reprezentują barwy polskie, wykazał to znów niedzielny bieg i coraz bliżej jesteśmy u mety na równi z narodami innemi, które swobodnie oddawać się mogły sportowi, nie krępowane, jak to było z nami podczas naszej niewoli politycznej.

Jeszcze jedno wielkie święto sportu czeka nas w tym roku — jeszcze są przed nami zawody Dzielnicowe, które się odbędą dnia 4-go października, a potem — znów praca, znów trening, ażeby w przyszłym roku nie cofnąć rezultatów ale jeszcze ulepszyć.

Z niedzielnego biegu o puhar „Wiarusa Polskiego" zadowoleni być możemy i jesteśmy zadowoleni a teraz do pracy w myśl słów wypowiedzianych przez p. Jana Brejskiego, wydawcę i redaktora „Wiarusa Polskiego" do zebranych druhów:

Wszystko to czynimy, czynimy w przeświadczeniu, że czynimy to dla Polski i Jej Narodu.

„Czołem"!

Sokół.

ROCZNICA „SOKOŁA" W ANNEQUIN.

Dzielnica VII. — Okręg 8.

Tow. gimn. „Sokół" w Annequin obchodziło swą III. rocznicę istnienia. Miejscowa drużyna wraz z towarzystwami wyruszyła w pochodzie na nabożeństwo.

W przerwie obiadowej było przyjmowanie gniazd i towarzystw. O godzinie 5-ej prezes druh Jan Jankowski zagaił uroczystość hasłem „Czołem" poczem wystąpiło miejscowe koło śpiewu „Biała Róża" z pieśnią powitalną pod batutą dyrygenta p. Surmy. Po ukończeniu śpiewu ks. kanonik Dr. Zalewski powitał gości oraz drużyny, i wskazał na historję sokolstwa polskiego, która jest chlubna dla drużyn i prosił rodziców, aby swoją dziatwę pod sztandar „Sokoła" wysyłali. Następnie sformowano pochód przez kolonję na boisko, gdzie się odbyły wspólne ćwiczenia i zawody poszczególnych gniazd o nagrody. Przed ćwiczeniami wygłosił obszerny referat druh Leon Skrylowski, w którym pomiędzy innemi powiedział: Nie powinniśmy znać Polaka dzielącego się na zabory jak: pruski, rosyjski i austrjacki, tylko jednego Polaka i — łączyć się w towarzystwa. Później przemówił prezes okręgu VIII. druh Franciszek Sobierajski.

Uroczystość odbyła się pomimo deszczu i burzy z rana.

Nagrodę honorową za największą liczbę członków zdobyło gniazdo Vermelles: nagrodę w zawodach rzutem granaty, gniazdo Calonne Lievin.

W sali odbyły się ćwiczenia oddziału żeńskiego „Grenay" i oddziału miejscowego. Z zadowoleniem patrzyła się cała Polonja na ćwiczenia druhów i kierownika oddziału, oraz na naczelnika naszego gniazda Franciszka Ogrodowczyka, który w czasie 1 i pół miesiąca oddział nasz doskonale wyćwiczył.

W imieniu gniazda Annequin składamy podziękowanie wszystkim wydziałom okręgu VIII., gościom i wszystkim gniazdom, którzy brali udział w naszej uroczystości. Zarazem dziękujemy przemysłowcom francuskim za pomoc i poparcie.

L. Pusz, sekretarz. **Jan Jankowski**, prezes.

Ku uwadze wszystkich!

Aby pismo dobrze funkcjonowało, potrzebuje trzech warunków: talentu, pracy i pieniędzy, to znaczy 1) pieniędzy, 2) pieniędzy, i 3) pieniędzy, bo talent i praca muszą mieć zabezpieczone należycie warunki materjalne.

Kto nie płaci za prenumeratę, pozbawia pismo źródeł istnienia. Płaćcie tedy wszystko i prędko!

WOLNE GŁOSY.

Memento.

Numer 34-ty Stadjonu z dn. 19. VIII b. r. daje nam dużo do myślenia, a przedewszystkiem skłania nas do szerokiej dyskusji nad artykułem naczelnym na str. 3-ej oraz nieco może za złośliwie napisanym przez p. J. S. B. artykułem na str. 15-ej.

Sokolstwo położyło podwaliny odrodzenia duchowego i fizycznego w latach ucisku i niewoli, obecnie jest organizacją wojskowo - wychowawczą, mającą na pierwszym planie rozwój fizyczny całego narodu i wpojenie weń zasad obowiązkowości i karności obywatelskiej.

Rozwój zaś fizyczny idzie i szedł będzie w parze z postępem życia sportowego, a przeto Sokoli, mając i to na myśli, przystąpili do Związku Związków Sportowych.

Uczyniła to w porę młodzież sokoła płci obojga, zazdroszcząc zwycięstw na polu sportowym, rozpoczęła rywalizować, zaczęły padać rekordy, szereg jednostek zaczął nieraz imponować innym zrzeszeniom sportowym swymi wyczynami.

Starsi z nas, obcując z tą młodzieżą na boiskach i ćwiczni, obawiali się zasklepienia Związku Sokolego, w ścisłych swych ramach, a to byłoby zgubne, albowiem wybitniejsze jednostki usuwają się z szeregów sokolich, wstępując do klubów sportowych naprzykład, Adamczak z Poznania, Vorreiter ze Śląska i wielu innych.

Pojedyńcze jednostki, troszczące się o rozwój ukochanego Sokoła, nawołują bezustannie do uprawiania lekkiej atletyki i ćwiczeń przyrządowych, a przykłady mamy w Przewodniku gimn. „Sokoła“ z dn. 14 stycznia 1924 roku, na str. 9-ej, w odezwie naczelnika Związkowego dha Kłosia, okólnik Dzielnicy Mazowieckiej z m. lipca 1924 r., na str. 61-ej punkt 6-ty, dalej z listopada 1924 roku na str. 114-ej w wolnych głosach.

I zdawało nam się, że Sokolstwo usłucha rad płynących z serc, oddanych tej idei, tymczasem zasypiamy tak piekącą sprawę; słusznie nazwać się dzisiaj możemy, powtarzając słowa naczelnika Związku d-ha Kłosia, pisane w artykule naczelnym Przeglądu Sokolego w Nr. 10 z października 1923-go roku, iż jesteśmy wojskiem dusz śpiących.

Zlot Dzielnicy Mazowieckiej, na którym i ja, niżej podpisany, byłem obecny, robił naprawdę niezapomniane wrażenie „piękna wyglądu zewnętrznego“, albowiem radowały się stare serca sokole, widząc te dziarskie zastępy kresowiaków, Mazowszan, Małopolan, Pomorzan i Wielkopolan, idących ramię przy ramieniu, widziałem łzy cisnące się z ócz starych matron i starców Polaków, te okrzyki na cześć umiłowanego Sokolstwa, patrzyłem ze zdumieniem na szwadron konny zuchów — Sokołów, śniły nam się błogie marzenia, przedstawiały się wizje lepszej, świetnej przyszłości Sokolstwa.

Lecz ta strona druga więcej nas boli i przejmuje lękiem o dalszy rozwój Sokoła, a jest to sprawa sportowa.

A krytyka rzeczowa Stadjonu musi obudzić nas z uśpienia, albowiem, stojąc nad przepaścią, winniśmy błędów naszych możliwie w przyszłości nie powtórzyć.

A zastanowić się musimy dzisiaj, gdyż jutro będzie zapóźno!

Zygmunt Welnic

KRONIKA.
(Ze świata, z Polski i ze Związku).

Odpowiedź na telegramy, zawiadamiające o Związku Sokolim.
Przedstawiciele Związków Sokolich Państw Słowiańskich uchwalili zawiadomić telegramami o utworzeniu Związku Sokolstwa Słowiańskiego: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Republiki Czesko-Słowackiej, Jego Królewską Mość N. P. Króla Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

W odpowiedzi, W. Marszałek Dworu J. K Mości, Króla Serbów, Chorwatów i Słoweńców, Generał Adjutant J. K. M. Damjanowić, zwrócił się do Prezesa Adama Zamoyskiego z pismem treści następującej:

„Panie Prezesie!

W odpowiedzi na depeszę, w której z powodu utworzenia Słowiańskiego Związku Sokolego przedstawiciele Związków Czechosłowackiego, Jugosłowiańskiego, Polskiego i Rosyjskiego na obczyźnie, zebrani dnia 15 sierpnia r. b. w Warszawie, złożyli wyrazy czci i hołdu Jego Królewskiej Mości — zostało mi polecone wyrazić podziękowanie za depeszę, oraz radość Jego Królewskiej Mości z powodu powstania Związku Słowiańskiego Sokolstwa“.

Kancelarja Prezydenta Republiki Czecho-Słowackiej w Pradze, nadesłała pod adresem Prezesa Adama Zamoyskiego pismo treści następującej:

„Szanowny Panie!

Podpisana niżej kancelarja ma zaszczyt zakomunikować, iż wręczyła Panu Prezydentowi Republiki telegraficzne zawiadomienie, jakie Pan, Panie Prezydencie Związku Sokolstwa Polskiego, wspólnie z Prezesami Związków Czechosłowackiego, Jugosłowiańskiego i Rosyjskiego na obczyźnie, przesłał z okazji utworzenia Związku Sokolstwa Słowiańskiego.

Pan Prezydent był niezmiernie uradowany i dał polecenie, abyśmy w jego imieniu Panu Prezesowi Związku Sokolstwa Polskiego wyrazili jego gorącą podziękę, z prośbą, abyś zechciał takową zakomunikować przedstawicielom Związków Sokolich, którzy wspólnie telegram podpisali.

Przy tej okazji, z polecenia Pana Prezydenta, Kancelarja wyraża Panu, Panie Prezesie, gorące życzenia powodzenia i rozwoju dla nowopowstałego Związku.

Kancelarja Prezydenta Republiki.
(—) podpis.

Wymiana listów z powodu manewrów.

W manewrach wojskowych pod Toruniem wziął udział prezes Dh A. Zamoyski, prezes Starzyński z Pittsburga, redaktor Litko z Chicago i inni. Z tego powodu dh prezes wysłał do p. ministra Sikorskiego następujący list:

„W imieniu Zw. Tow. Gim. Sokół, mam zaszczyt przesłać Panu Jenerałowi wyrazy najgorętszej podzięki, za łaskawe zaproszenie przedstawicieli Sokolstwa Polskiego na wielkie manewry Toruńskie.

Nie mówiąc o niezatartych wspomnieniach osobistych, jakie odnieśliśmy z tej wspaniałej manifestacji Polskiej siły zbrojnej, oraz gościnności, jakiej doznaliśmy ze strony Władz Wojskowych, uważam sobie za obowiązek podkreślić to wielkie zasadnicze znaczenie, jakie ma każde podobne zbliżenie organizacji społecznych do naszego rodzimego Wojska.

Niech mi wolno będzie zaznaczyć, iż to, co się roztoczyło przed naszymi oczami na obszarze, objętym manewrami, jest niezbitem świadectwem dokonanej w łonie wojska olbrzymiej pracy, rzetelnego wyszkolenia i pierwszorzędnej organizacji.

Gdy najgłówniejszem zadaniem Sokolstwa Polskiego, po za krzewieniem tężyzny fizycznej i duchowej wśród obywateli, jest przysposobienie tychże do służby w wojsku, wyszkolenie żołnierza polskiego i jego bohaterska postawa stanowią dla nas najwyższą nagrodę za nasze wysiłki, oraz bodziec do dalszej wytężonej pracy dla dobra naszej Ojczyzny.

Gratulując Panu Jenerałowi osiągnięcia tak wybitnych rezultatów, które wywołały jednomyślny podziw wszystkich gości Zagranicznych i tem samem znakomicie przyczyniły się do podniesienia prestige'u Polski na terenie międzynarodowym — składam gorące życzenia na przyszłość pomyślnej i owocnej pracy na Jego wysokim a tak trudnym posterunku.

Zechce J. W. Pan Minister przyjąć wyrazy wysokiego mego poważania oraz Sokole nasze pozdrowienie.

Czołem!

A. Zamoyski,
prezes Zw. Sok. Polsk.

Na ten list odpowiedział pan minister, jak następuje:

Warszawa, 26 sierpnia 1925 r.

Do

Pana Adama Zamoyskiego
Prezesa Związku Sokolstwa Polskiego
w miejscu
Szopena Nr. 3.

Dziękuję Panu Prezesowi za serdeczne słowa, przesłane mi z okazji pobytu Sokolstwa na manewrach.

Zarazem nadmieniam, że szczególną radość sprawiła mi obecność Sokołów Amerykańskich, którzy oddzieleni tysiącami mil od Ojczyzny, nie zawahali się przybyć, by ujrzeć nasze wojsko w polu.

Proszę przyjąć, Panie Prezesie, wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Minister Spraw Wojskowych.
(—) Sikorski.

Chicago, Ill., w 1925 r.
Rezolucja Zjazdu XX. Okr. II Z. S. P. odbytego w mieście

Delegaci 20-go Zjazdu Okr. II Z. S. P., zebrani we własnej Sokolni Gn. Nr. 2 im. Świątkiewicza w mieście Chicago, na Zlot i Zjazd dnia 29-go, 30-go i 31-go maja, 1925 niniejszem postanawiają:

1. Wyrażają swą niezłomną wolę dalszego trwania w zaszczytnej służbie Sokolej, pomni na przysięgę sokolego Zakonu, pracy Sokolstwa na obczyźnie w Ameryce.

2. W celu świętym wzmożenia rezultatów pracy Sokolej przyrzekają wzmocnić węzły organizacyjne Z. S. P. w Am. i zapominając drobnych uraz, niesnasek, nieraz tamujących wspólną pracę, potęgując potrzebny posłuch dla władz sokolich Okręgowych i Związkowych, przez nas samych obranych, i postanawiając coraz to usilniej pracować w poszczególnych Gniazdach — przez werbowanie nowych członków, organizowanie dziatwy, dopilnowanie stałego odbywania ćwiczeń.

3. Pomni, że w roku bieżącym, w dniu 15-go sierpnia, w pamiętnym dniu „Cudu nad Wisłą" — odparcia najazdu hord bolszewickich, odbędzie się w stolicy Rzeczypospolitej Polskiej, w starym grodzie Warszawie wszechpolski Zjazd i Zlot Sokolstwa Polskiego, w którym weźmie udział liczne Sokolstwo z Ameryki — wyrażamy naszą radość z dojścia do skutku tego wszechpolskiego Zjazdu Sokołów ze wszystkich połaci Starej Polski i kolonji polskich na obczyźnie ze wszystkich części świata; postanawiamy wspomódz finansowo druhów naszych z Okr. II, wyznaczonych przez władze Sokole do wzięcia udziału w zawodach i Zjeździe w Warszawie. Do ofiar w tym względzie wzywamy wszystkie Gniazda, do Okr. II należące.

4. Dla uczczenia wielkich zasług dla Sokolstwa jednego z żyjących jeszcze założycieli Sokolstwa i Z. S. P. w Am., Kazimierza Żychlińskiego, wzywamy Zarząd Centralny Z. N. P., aby tenże wysłał swego prezesa, a naszego druha, na ten wszechpolski Zjazd do stolicy Polski, Warszawy.

5. Wyrażamy przytem naszą miłość i wierność Z. N. P. w Am., który od lat 45 prowadzi pracę narodową na wychodźtwie, który tak zaszczytnie i skutecznie przyczynił się do odbudowy Ojczyzny naszej i który dalej kroczy, nie zbaczając ani na prawo ani na lewo, po twardej i ciężkiej drodze bezinteresownej służby dla polskości w świecie, pamiętając zawsze o spełnianiu obowiązków, winnych naszej przybranej Ojczyźnie, Stan. Zjedn. Północnej Ameryki.

6. Składamy serdeczne podziękowanie Gniazdom w Chicago, Zarządowi Okręgowemu, Kom. Zjazdowemu za pracę przy urządzaniu tego tak pomyślnego pod każdym względem 20-go Zjazdu Okręgowego, odbytego pod dachem własnym wielkiego i zasłużonego Gniazda 2-go im. Świątkiewicza, a który to zjazd oprócz przeprowadzenia zwykłych obrad i kontroli dwuletniej pracy, przyjął ponownie i przygarnął do piersi Sokolej wielkie gniazdo z Chicago nr. 132 z dzielnicy Annowo.

Składamy również publiczne podziękowanie Wiel. ks. Sztuczce za bezinteresowne odprawienie polowej Mszy św. za poległych druhów i za odmówienie modlitwy przy pomniku śp. Ad. Osińskiego, 1-go naczelnika Z. S. P.

Dziękujemy prasie polskiej za tak szczere poparcie Zjazdu i Zlotu i idei Sokolej tudzież Chórowi Filaretów za bezinteresowny udział w nabożeństwie na cmentarzu.

Kończymy Zjazd 20-ty i rozjeżdżamy się do Gniazd swoich pokrzepieni na duchu, z nowemi zasobami chęci do pracy i poświęcenia z czasu i pieniędzy dla sprawy sokolej, pamiętni tego, że tylko zgodą, miłością bratnią i karnością sokolą utrzymamy dotychczasowe zdobycze moralne wielkiej organizacji Sokolej i prace narodowe w kwitnącym stanie i zapewnimy im dalszy wspaniały rozwój.

Czołem całemu wszechpolskiemu Sokolstwu!
Czołem Z. S. P. w Ameryce!
Czołem Z. N. P. w Północnej Ameryce, Stan. Zjedn.!
Czołem gwiaździstemu sztandarowi Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki!

Czołem Orłowi Białemu, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Szaremu Sokolstwu — tym dwom symbolom naszego polskiego ducha!

Tak nam dopomóż Bóg!

Komitet Rezolucji:
Jan J. Chrzanowski, — Marja Rosentreter. Franciszek Łabuz
Zofja Sala.

Bieg rozstawny Zakopane—Hala Gąsienicowa.

Z okazji pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz poświęcenia nowego schroniska Polsk. Tow. Tatrzańskiego na Hali Gąsienicowej, urządził Sokół Zakopiański bieg rozstawny Zakopane—Hala Gąsienicowa w dniu 12 lipca. Mimo bardzo niekorzystnej pogody — jak deszcz i mgła — sztafeta, złożona z 16 biegaczy przebyła powyższą trasę w 43 minuty i ostatni z zawodników A. Krzeptowski, wręczył Panu Prezydentowi ozdobnie wykonany adres następującej treści: „Do J. W. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Zakopanem—Hala Gąsienicowa. — Z okazji pobytu Pana Prezydenta w Zakopanem, składa Sokół Zakopiański wyrazy hołdu, jako najwyższej głowie Państwa" — następują podpisy.

Drugi adres wręczony został Zarządowi Oddz. Warszawskiego Polsk. Tow. Tatrzańskiego na ręce Prezesa p. Wicemarszałka Osieckiego, z życzeniami pomyślnego rozwoju Towarzystwa i długiej owocnej pracy.

Sukces członka Sokoła Toruńskiego.

Na zawodach ciężko-atletycznych o mistrzostwo Wielkopolski, które się w ubiegłym miesiącu w Bydgoszczy odbyły, zdobył druh Klemens Felchnerowski, członek Sokoła Toruńskiego I nagrodę i mistrzostwo Wielkopolski na rok 1925/26 w wadze średniej w walce francuskiej. Około 80 atletów-amatorów ubiegało się o ten zaszczytny tytuł. W decydującej walce z mistrzem Polski p. Leitgeberem (Klub Atletyczny „Zbyszko" Poznań) zwyciężył druh Felchnerowski swego przeciwnika i okazał się temsamem jako jeden z najlepszych zapaśników Polski. Nadmienić należy, iż druh Felchnerowski, chociaż należy do wagi średniej (4 pkg.) już 3 lata z rzędu nosi tytuł Mistrza Pomorza wagi ciężkiej. Sympatycznemu naszemu druhowi życzymy w dalszej pracy wszelkiego powodzenia.

SPROSTOWANIE.

Drh E. Kubalski, znany poeta i autor wiersza ku czci Bolesława Chrobrego, prosi o sprostowanie następującego błędu w wierszu nr. 7— 8 Przewodnika. Mianowicie w wierszu 21 zamiast: „Trwać będzie bojowy wieków taniec" winno być: „trwać przez bojowy wieków taniec".

RÓŻNE.

Komunikat Komisji Gospodarczej,

z dn. 1 października 1925 r.

I. Podajemy do wiadomości, że mamy na składzie:

Ubrania ćwiczebne trykotowe przepisowe:

		wielkość	2	3	4	5	6	
1.	Koszulki białe . .	po zł.	3.—	3.45	3.90	4.35	4.80	szt.
	Spodnie grant. długie	„ „	8.50	9.25	10.—	10.75	11.50	szt.
	Spodenki krótkie .	„ „	2 70	3.10	3.50	3.90	.30	szt.

		CENA zł.	CENA gr	ZA
2.	Satyna karmazynowa na koszule	3	50	mtr
	Satyna piaskowa na koszule polowe i na podszewki do mundurów	3	50	„
3.	Sukno na mundury	16	—	„
4.	Sukno na czapki	12	50	„
5.	Taśma dla druhów do mundurów	1	20	„
6.	Taśma dla druhen do spódnic amarant. . .	—	40	„
7.	Czapki gotowe	5	—	szt.
8.	Sznury długie do mundurów z naramiennikami	3	50	„
9.	Guziki skórzane do mundurów	—	05	„
10.	Koszulki karmazynowe	9	50	„
11.	Spinki do koszul karmazynowych	1	—	„
12.	Żetony pamiątk we zlotu warszawskiego .	—	50	„
13.	Sokoliki na agrafce	1	10	„
14.	Sokoliki z zakrętką	—	—	„
15.	Kokardki do sokolików	—	35	„
16.	Piórka do czapek, od 25 gr. do 1.50. . . .			
17.	Tablice kroju mundurów przepisowych . .	1	—	„
18.	Tablice opasek i odznak przepisowych . .	1	—	„
19.	Odznaki dla członków przewod. zarz. gniazda	1	—	„
20.	Opaski z galonem srebrnym dla gniazd . .	2	50	„
21.	Opaski gładkie lub naszyte tasiemką . . .	2	—	„
22.	Koszule polowe piaskowe z koł. stojącym	—	—	„
23.	„ „ „ „ wykład.	—	—	„
24.	Koszulki karmazynowe w wyższym gatunku	11	50	„
25.	„ piaskowe z kołn. wykł.	12	—	„
26.	„ w wyższym gatunku	14	50	„
27.	Pasy skórzane	5	—	„

Ceny wydawnictw.

Statut związkowy	—.10 zł.
Statut dla towarzystw	—.20 zł.
Regulamin część 1-sza	—.30 zł.
Musztra zwarta	—.30 zł.
Regulamin zawodów i pochodowy	—.60 zł.
Lekka atletyka d-ha Kłosia *	3.— zł.
Wzory Igrzysk i Piramid d-ha Hamburgera	3.30 zł.
Tablica odznak sokolich	1.— zł.
Bolesław Chrobry (w dziewięćsetną rocznicę koronacji) *	4.— zł.
Ilustrowany przewodnik po Polsce (szlakiem wycieczki Sokołów polskich z Ameryki) *	2.— zł.
Wzory stroju Sokolego	1.— zł.
Dyplom	1.— zł.
Raporty gniazdowe po	—.03 zł.
Raporty Okręgowe po	—.05 zł.
Deklaracja przyjęcia na członka szt.	—.03 zł.

Przy zamówieniach zbiorowych ponad 10 egzemplarzy opust 20 procent od ceny podanej.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Od Przewodnictwa Związku.

W ostatnich dniach pewne pisma warszawskie (Kurjer Poranny, Robotnik) zamieściły brukową napaść na prezesa Zamoyskiego. W tej sprawie Przewodnictwo Związku na nagłem zebraniu uchwaliło następującą odezwę:

„W kilku dziennikach warszawskich ukazały się listy pp.: B. Miedzińskiego, W. Sieroszewskiego i A. Struga, zawierające szereg insynuacji pod adresem druha Adama Zamoyskiego, prezesa Sokolstwa Polskiego, i domagające się Jego ustąpienia z Komitetu pogrzebu zwłok Nieznanego Żołnierza.

„Na posiedzeniu z dnia 16-go b. m. Przewodnictwo Związku Tow. Gimn. Sokół doszło jednogłośnie do przekonania, że:

1) Ordynarna napaść pp. Miedzińskiego, Sieroszewskiego i Struga na druha Adama Zamoyskiego obraża całe Sokolstwo polskie w osobie jego Prezesa;

2) Poziom moralny tej napaści, podyktowanej względami najniższej demagogji i partyjnictwa, jest taki, iż zajmowanie się rzeczową stroną zarzutów, postawionych przez pp. Miedzińskiego, Sieroszewskiego i Struga, uchybiałoby czci Sokolstwa polskiego;

3) Postępek pp. Miedzińskiego, Sieroszewskiego i Struga zasługuje ze strony Sokolstwa polskiego na pogardę.

„Komunikat powyższy uchwalono ogłosić w pismach i podać do wiadomości wszystkich Gniazd Sokolich".

Stosownie do ostatniego ustępu, Przewodnictwo poleca druhom prezesom odczytać powyższy komunikat na zebraniach gniazdowych.

Stałe adresy i numery kont w P. K. O.

Przewodnictwo Związku—Warszawa, Szopena 3, II p. № konta 5589 telefon 66-80.
Komisja Wydawn. Związku „ „ „ „ 5582
Komisja Fin. dla Budowy Sokolni „ „ „ 8551
Przewodnik Gimnast. „Sokół" „ Szopena 3, II p. „ 3852
Drużyna „ Szopena 3, II p.
Komisja Gospodarcza „ „ Nowy-Świat 40 „ 732
Zarząd Przewod. Dziel. Małopolskiej — Lwów, Sokoła 7.
„ „ „ Mazowieckiej—Warszawa, Śniadeckich 10 m. 14. „ 10545

Zarząd Przewod. Dziel. Krakowskiej — Kraków, Wolska.
Zarząd Przew. Dziel. Poznańskiej — Poznań, Zielone Ogródki P. K. O. 205211.
Zarząd „ „ Pomorskiej — Bydgoszcz, Seminaryjna 7.
Zarząd „ „ Śląskiej — (Katowice) Damrota 8.
Zarząd „ „ we Francji. Fr. Grzona, Calonne-Ricouart 10 rue de Lillers, P. d. C.
Zarząd Związku Sokołów Polskich w Ameryce 1001 Bingham ul. S. S. Pittsburgh, Pa.

DODATEK TECHNICZNY do Przewodnika Gimnastycznego „SOKÓŁ" jest dołączany czytelnikom bezpłatnie.

Odpowiedzialny za Redakcję: Inż. **Michał Terech.** Redaguje: **Komitet**

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.